

WYZWANIA DLA BEZPIECZEŃSTWA EUROPY
SEMINARIUM Z UDZIAŁEM
SERGIO BALANZINO I GUIDO LENZIEGO
Warszawa, styczeń 2009 r.

CHALLENGES FOR THE EUROPEAN SECURITY
SEMINAR WITH
SERGIO BALANZINO AND GUIDO LENZI
Warsaw, January 2009

tom 11
volume 11

Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego”
“National Security” Library

Warszawa, lipiec 2009
Warsaw, July 2009

Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego”, kwartalnika wydawanego przez
Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, tom 11

Szef BBN: Aleksander Szczygło

Redaktor naczelna serii: Joanna Strzelczyk

Zastępca redaktor naczelnej serii: Paulina Bolibrzuch

Sekretarz redakcji: Beata Perkowska

Redaktorzy tomu: Katarzyna Kropiwnicka, Łukasz Kudlicki

Adres redakcji: ul. Karowa 10, 00-909 Warszawa

Tel. (+48) 0 22 695 18 60

Faks (+48) 0 22 695 18 61

Projekt graficzny: Rafał Dukaczewski

Korekta, druk i skład: JARGRAF

Wydawca: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, ul. Karowa 10, 00-909 Warszawa

Tel. (+48) 0 22 695 18 56

ISBN 978-83-60846-09-4

*Redakcja nie zwraca niezamawianych materiałów i zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów.*

Kopiowanie całości bądź części artykułów może się odbywać tylko za zgodą redakcji.

SŁOWO WSTĘPNE

W 2009 roku Sojusz Północnoatlantycki celebruje 60-lecie swego istnienia. NATO, jako jedna z nielicznych organizacji międzynarodowych, przetrwała próbę czasu: sprawdziła się w okresie zimnej wojny, gwarantując stabilność i bezpieczeństwo Zachodowi wobec zagrożenia płynącego ze strony ekspansywnego Związku Sowieckiego, który po 1945 roku zdominował i podporządkował naszą część kontynentu. Sojusz odnalazł się również w rzeczywistości po 1989 roku, uznawanym za symboliczną datę kresu dominacji Moskwy w Europie Środkowo-Wschodniej. Podejmując misje humanitarne i stabilizacyjne na Bałkanach, organizacja dała dowód dojrzałości jej członków. Jednocześnie siły NATO wystąpiły ze skuteczną akcją poza terytorium państw członkowskich.

Obie funkcje – obrony kolektywnej i zdolności podejmowania ekspedycji w imię wartości leżących u podstaw istnienia organizacji – stały się magnesem przyciągającym kolejne państwa do grona sojuszników. Stąd już trzy fale rozszerzenia NATO po upadku zimnej wojny – z 1999 roku (Czechy, Polska, Węgry), 2004 roku (Estonia, Litwa, Łotwa, Słowacja i Słowenia) oraz 2009 rok (Chorwacja i Albania). Okazuje się, że skazywany na przełomie lat 80. i 90. minionego wieku na obumarciu Sojusz jest organizacją atrakcyjną dla kolejnych państw, które, podobnie jak Rzeczpospolita Polska w latach 90. XX wieku, czynią wstąpienie do NATO ideą przewodnią własnej polityki zagranicznej.

Polska celebrowała, wraz z Sojuszem, 60-lecie organizacji, ale i swoją własną, również okazała rocznicę – 10-lecia członkostwa. W tym kontekście nasuwa się szereg refleksji związanych z naszym dotychczasowym wkładem do bieżących działań i obecnej kondycji NATO, jak i pytań o przyszłość organizacji. Wydaje się, że Polska dobrze przepracowała swój „staż”. Wciąż nazywani „nowymi członkami”, należymy jednak do najbardziej aktywnych twórców współczesnego oblicza Sojuszu.

Byliśmy i jesteśmy obecni we wszystkich misjach podejmowanych w ostatnim 10-leciu przez NATO. Nasi żołnierze zdali celująco egzamin z sojuszniczej solidarności, współpracy i odpowiedzialności za powierzone zadania. Możemy śmiało włączać się do dyskusji nad przyszłością Sojuszu, której zarys powinna wskazać nowa koncepcja strategiczna organizacji. Znak do rozpoczęcia prac nad tym węzłowym dokumentem dali przywódcy państw członkowskich na jubileuszowym szczycie NATO z okazji 60-lecia Sojuszu, 3-4 kwietnia 2009 roku w Strasburgu i Kehl.

Zanim jednak do tego doszło, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego podjęło prace nad polskim wkładem do koncepcji strategicznej. Odbyło się wiele spotkań w gronie ekspertów krajowych i zagranicznych. Jednym z nich było seminarium z udziałem doświadczonych dyplomatów włoskich – Sergio Balanzino i Guido Lenziego. Pierwszy był m.in. przez szereg lat Zastępcą Sekretarza Generalnego NATO. Z kolei G. Lenzi został przez nas poproszony o analizę propozycji prezydenta Federacji Rosyjskiej Dmitrija Miedwiediewa, który od 2008 r. zachęca do stworzenia nowego porządku bezpieczeństwa w Europie. Z podobnymi inicjatywami – zawsze z myślą o eliminacji NATO i aktywności Stanów Zjednoczonych z europejskiego krajobrazu – Moskwa wychodziła regularnie od dziesięcioleci (pierwszy raz w 1954 roku), sama koncepcja budowy szerszej struktury ponad i kosztem NATO jest zatem niemal tak stara, jak sam Sojusz. Guido Lenzi, jeszcze w 2008 roku był Stałym Przedstawicielem Republiki Włoskiej przy OBWE, stąd wniósł do naszej dyskusji perspektywę organizacji, która wedle wszelkich znaków na niebie i na ziemi podejmie trud dyskusji nad rosyjskimi propozycjami.

Głosy włoskich dyplomatów uzupełnił zaproszony przez BBN dr Przemysław Żurawski vel Grajewski, którego obciążyliśmy zadaniem wyłożenia polskiej wizji środowiska bezpieczeństwa w Europie. Mamy nadzieję, że w tym gorącym okresie refleksji nad kondycją bezpieczeństwa Starego Kontynentu, roznieconej na fali jubileuszu 60-lecia NATO, uwagi naszych gości będą dla Czytelników ciekawym i inspirującym rozszerzeniem pola namysłu nad strategicznymi interesami Rzeczypospolitej Polskiej.

INTRODUCTION

In 2009 the North Atlantic Treaty Organization celebrates its 60th anniversary. NATO is one of few international organizations, which have all the storms of the history. It has proven its efficiency during the cold war period as the warrantor of stability and security of the Western world facing the menace of the expansive policy of the Soviet Union, which – after 1945 – dominated and subjected our part of the continent. NATO has also come out victorious of the 1989 revolution – symbolic date, which put an end to the Moscow domination in the Central and Eastern Europe. Taking up the humanitarian and stabilisation missions in Balkans, the organization has manifested that it is a group of mature members. At the same time NATO forces have executed the successful actions outside the territory of the members' States. Both its functions – the first one consisting in the collective defence, and the second one consisting in the ability to undertake the expeditions in the name of fundamental and essential values shared by its members – have attracted new countries and encouraged them to join the Alliance. So after the end of the cold war we have already witnessed three important moments of extending NATO: in 1999 (the Czech Republic, Poland and Hungary), 2004 (Estonia, Lithuania, Latvia, Slovakia and Slovenia) and 2009 (Croatia and Albania). In the late 80s and early 90s of the last century the Alliance was told to be dying. However it has occurred that the gossip has not come true and it is because the Alliance is an attractive organization for new States, which consider joining NATO to be the main goal of their foreign policy. This was also the case of The Republic of Poland in the 1990s of the 20th century.

Together with the Alliance, Poland is celebrating its 60th anniversary. At the same time we are celebrating our own anniversary – the ten years of our membership. In this context some thoughts come to our minds concerning our participation in the current activities as well as the present condition of NATO. Some questions need to be asked concerning its future. It seems that Poland has passed this „training period” well. We are still called „new members”, though we are in the group of the most active creators of the present Alliance image. We have been present to all the missions undertaken during the last ten years by NATO. Our soldiers have perfectly passed the exam of alliance solidarity, of co-operation and of responsibility for the given tasks. We can boldly discuss of the NATO's future, which must be founded on a new strategic conception of the organization. The signal to start the works on this key document has been given by the leaders of the member States on the NATO anniversary summit, on the 3rd– 4th of April this year, in Strasbourg and Kehl.

However, earlier the National Security Bureau had undertaken the works on Polish input to the strategic conception. There had been many meeting of national and foreign experts. One of these meetings was the seminary in which the experienced Italian diplomats took part: Sergio Balanzino and Guido Lenzi. The first one was for a long time the Deputy Secretary General of NATO. Guido Lenzi was asked to analyse the proposal of the President of the Russian Federation – Dimitri Medvedev, who – since 2008 – has been encouraging to create a new security order in Europe. The Moscow's intentions have not changed over the last decades – the hardcore of its actions is to eliminate NATO and to put an end to the United States activity in Europe. It was already in 1954 that Moscow manifested its initiatives for the first time, so the very idea to create a grey structure overwhelming NATO is nearly as old as the Alliance itself. Still in 2008, Guido Lenzi was the Permanent

Representative of the Republic of Italy in OSCE, and that's why he has given to our discussion the perspective and the view of that organization, which undertakes the efforts to discuss the Russian proposals. And there are strong indications to its efforts.

The opinions of Italian diplomats have been completed by the remarks of Ph.D. Przemysław Żurawski, alias Grajewski, who has been invited to take part in the discussions by the National Security Bureau. We have consigned him a task to present the Polish vision of the security environment in Europe. We hope that in this rush period of reflection over the condition of the security on the Old Continent, stimulated by the anniversary of the 60th anniversary of NATO, the remarks of our guests will be interesting for the Readers. We hope that they will inspire and extend the reflection over the strategic interests of the Republic of Poland.

Sergio Balanzino
„Nowa Koncepcja Strategiczna NATO
w świetle wyzwań dla bezpieczeństwa Europy”

Jestem bardzo wdzięczny za to, że zostałem zaproszony, abym wymienił poglądy z przedstawicielami władz polskich oraz wygłosił wystąpienie i odbył debatę z tu obecną czcigodną publicznością.

Na początku kwietnia 2009 roku w Strasburgu odbędzie się szczyt głów państw i rządów NATO. Na szczycie, który miał miejsce w kwietniu 2008 roku, NATO miało za zadanie przygotować Deklarację na temat bezpieczeństwa Sojuszu, która miała być zaprezentowana i przyjęta czasie nadchodzącego szczytu. NATO pracuje więc teraz głównie, jeżeli nie wyłącznie, nad przygotowaniem tej Deklaracji.

Projekt Deklaracji będzie rozpowszechniony przez Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych być może pod koniec stycznia lub na początku lutego. Co będzie w tej Deklaracji? Cóż, nikt nie wie dokładnie, ponieważ – jak powiedziałem – prace trwają. Ale z tego, co słyszałem w Brukseli, Sekretarz Generalny zamierza przedstawić głowom państw i rządów Deklarację w formie krótkiej i lapidarnej. To są jego słowa. Będą to może dwie strony. Otóż na dwóch stronach nie można dogłębnie opisać lub określić tematów i przyszłych celów dla Sojuszu. Ale skłonny jestem wierzyć, że Koncepcji Strategicznej, czy to nowej, czy wypracowanej na podstawie obecnej, ulepszonej, że tej Koncepcji zostanie w Deklaracji poświęcony przynajmniej akapit lub zdanie. Coś, co w jakiś sposób nakreśli wskazówkę dla przyszłych organów, które będą odpowiedzialne za przygotowanie nowego dokumentu dla głów państw i rządów na spotkaniu w Lizbonie w 2010 roku.

W chwili obecnej nie można dużo powiedzieć, na podstawie dokumentacji czy oświadczeń, o treści Koncepcji Strategicznej, która ma być przyjęta w Lizbonie. Można tylko zgadywać. Wiadomo, że Koncepcja musi na nowo potwierdzić kilka podstawowych, kluczowych elementów zasad, które kierują Sojuszem. W tym szczególnie dwa elementy: obronę terytorialną i otwarcie Sojuszu na świat zewnętrzny. Przez świat zewnętrzny rozumiem Europę.

Są inne zagadnienia, inne elementy, które mogą zostać dodane. Pewne pomysły krążą, ale to są indywidualne sugestie. Łącznik transatlantycki, transformacja, rozszerzenie, skuteczniejsze reakcje na wyzwania dotyczące bezpieczeństwa, wnioski wyciągnięte z poszczególnych operacji, lepiej rozłożony potencjał, nowe relacje z partnerami, itd.

Na wspomnianych dwóch stronach Deklaracji, nie będzie można dodać wielu szczegółów do tego ogólnego zarysu. Mimo to, według mnie, Sojusz powinien przyjąć na nadchodzące lata, 10-15 lat naprzód to, co najważniejsze: że NATO istnieje, żyje i jest w pełni zdolne do działania. To, że NATO jest zdeterminowane bronić (tego, co uzna za słuszne) przy użyciu koniecznych środków, co nie oznacza, że będą to tylko środki militarne. Dyplomacja i inne instrumenty łagodnej siły mogą być używane i powinny być używane przez Sojusz, który powinien pozostawić sobie użycie narzędzi militarnych jako ostateczność.

Koncepcja Strategiczna powinna obejmować stosunki między NATO i międzynarodowymi organizacjami. Przede wszystkim z Unią Europejską, Organizacją Narodów Zjednoczonych i innymi istniejącymi organizacjami międzynarodowymi. Innymi słowy należy poszerzyć zakres konstruktywnej gotowości do współpracy. Jeśli chodzi o podział pracy, NATO nie może zrobić wszystkiego. Przede wszystkim nie można oczekiwać, że będzie globalnym policjantem. Są granice możliwości i woli sojuszników, aby interweniować. Natomiast inne organizacje

międzynarodowe mogą działać na skalę globalną. A NATO może w szczególnych przypadkach wspomagać, zapewniać pomoc, popierać inicjatywy tych organizacji.

Innym ważnym zagadnieniem byłoby ustalenie, jak postępować z Rosją. Innymi słowy, czy jest konieczna rewizja istniejących relacji z Rosją, istniejących narzędzi kontaktu, które zostały ustalone w 1997 roku wraz z podpisaniem Aktu Stanowiącego o Wzajemnych Stosunkach, Współpracy i Bezpieczeństwie między NATO i Rosją. Czy musimy zrewidować i zmienić kierunek polityki wobec Rosji? Jak daleko i jak szybko powinno NATO pójść w poszerzaniu swojego członkostwa? Poszerzenie ma podwójne znaczenie i podwójny efekt. Otwiera drzwi Sojuszu dla nowych członków, przyciąga nowych członków i może także powodować wzrost napięć, problemów z państwami, które nie są częścią Sojuszu.

W końcu lat 90., mam na myśli szczególnie rok 1999, kiedy miało miejsce pierwsze po zimnej wojnie poszerzenie, gdy Polska, Czechy i Węgry zostały przyjęte, hasłem, zasadą, która rządziła przystąpieniem do Sojuszu, było to, że nowi członkowie nie powinni być tylko konsumentami bezpieczeństwa, ale powinni też bezpieczeństwo zapewniać. Jeżeli ta zasada jest ciągle aktualna, to nowi członkowie powinni być szczególnie sprawdzani według tego kryterium i ono powinno decydować, czy pasują już do Sojuszu, czy też powinni jeszcze trochę poczekać, aby być przyjętym do tego grona.

Jest jeszcze jedna rzecz, która powinna pojawić się w nowej Koncepcji Strategicznej: czy NATO powinno trwać przy polityce działania poza obszarem swoich państw – czymś, co zaczęło się w połowie lat 90. wraz z kryzysem w Jugosławii, głównie w Kosowie, itd., a teraz jest widoczne poza granicami Europy, w Afganistanie. Czy misje ekspedycyjne powinny działać z mandatem NATO po to, by zadbać o bezpieczeństwo

NATO u źródła zagrożenia, w miejscu, gdzie ono się wyłania? Sojusz nie powinien czekać, aż zostanie zaatakowany, lecz działać na zewnątrz i stawiać czoło zagrożeniom, ilekroć się pojawiają.

Ta myśl nie jest zupełnie nowa, jako że w połowie lat 90. XX wieku hasłem krążącym w łonie Sojuszu było „będziemy prowadzili misje poza obszarem traktatowym lub wypadniemy z gry”. To dlatego interwencje w Jugosławii zostały usprawiedliwione. NATO miało do spełnienia nową misję, polegającą na obronie i zabezpieczaniu praw człowieka na obszarach nie objętych przez Sojusz, ale należących do krajów z nim sąsiadujących. Ta koncepcja może być promowana znacznie mocniej, jeżeli będziemy mówić o łamaniu praw człowieka. Słyszycie o tym w telewizji, czytacie w prasie codziennej: o groźbie, że prawa człowieka będą łamane. Cywile i niewinni ludzie są krzywdzeni przez agresorów lub – w każdym razie – przez obce siły. To więc byłaby dla NATO jakaś lista do przejrzania, do wyboru, do włączenia (do zadań i celów Sojuszu), do naniesienia w nowej Koncepcji Strategicznej.

Nie chcę ukrywać przed wami i przed samym sobą faktu, że nie ma jedności w Sojuszu na temat nowych zadań lub nowych inicjatyw, które mają być zawarte w Koncepcji Strategicznej – ani co do tego, w jakich misjach powinno NATO brać udział. Istnieje szkoła myślenia, która skupia się ponad wszystko i w pierwszym rzędzie na obronie rdzenia Sojuszu, czyli – ściśle mówiąc – Europy w obecnym kształcie. Ale – i to jest inna szkoła myślenia – Europa to tylko jeden filar Sojuszu. NATO jest Sojuszem opartym na dwóch filarach – Ameryce Północnej i Europie. Tak więc powinno się dbać o związek transatlantycki i stosunki transatlantyckie. Kanada i Stany Zjednoczone są bardzo zdecydowane i stanowcze jeżeli chodzi o utrzymanie związku transatlantyckiego na pierwszym miejscu na liście zadań i misji NATO.

Są inne zagadnienia, które mogą się pojawić, a które nie były rozważane w poprzedniej lub obecnej Koncepcji Strategicznej. Na przykład bezpieczeństwo energetyczne; bezpieczeństwo w sieci – zabezpieczenie przed atakami hakerów, masowe migracje – czy to powodowane przez zmiany klimatyczne, czy przez wojny domowe. Ale fakt, że masowe migracje mogą wpływać na stabilność przynajmniej niektórych członków Sojuszu jest problemem, którym Sojusz zapewne powinien się w jakiś sposób zająć. Jak powiedziałem, nie ma na razie jedności, ale także nie ma klarownego tekstu Deklaracji, a także nowej Koncepcji Bezpieczeństwa. Jednakże na samym dnie, u podstawy naszych przemyśleń jest jeden bardzo prosty i zasadniczy element: wola polityczna, wsparta przez środki finansowe.

Jeżeli popatrzymy na to, co się dzieje w Afganistanie i jeżeli rozważymy trudność, jaką stanowi dla Sojuszu zebranie dużych sił do walki z agresją talibów, można by mieć wątpliwości co do tego, czy Sojusz ma wystarczające możliwości i zdolności, aby wziąć na swoje barki zadania, które nie byłyby wsparte przez zasoby ludzkie, czy finansowe. Jest to problem, nad którym każdy rząd, każda społeczność wojskowa, dyplomatyczna, parlamentarna powinna się zastanowić: czy mamy wolę, czy jesteśmy w stanie wspierać nowy etap funkcjonowania NATO, Sojuszu?

Nie chodzi o to, aby jedynie jakaś grupa krajów wzięła na swoje barki odpowiedzialność za przeprowadzanie misji. I myślę o Polsce, jako o jednym z tych bohaterskich ochotników, którzy wspierają Sojusz szczególnie w obecnej sytuacji w Afganistanie. Czy jest wspólna wola? Wspólna gotowość do działania? Jeżeli nie, NATO może ryzykować, że zamieni się w klub dyskusyjny. Miejsce, które nie zniknie. Międzynarodowe organizacje nigdy nie umierają. Nigdy nie znikają, niczym amerykańscy generałowie. Ale ich przydatność staje się znikoma,

te organizacje stają się zawodne lub niepotrzebne. Jest to coś, co – mam nadzieję – nie zdarzy się. Połączenie woli i możliwości wspierania nowego Sojuszu z nowymi misjami – oto, co powinno nastąpić. I – jak powiedziałem – każdy rząd powinien położyć rękę na sercu i poważnie zastanowić się, czy usługi, które Sojusz świadczył przez 60 lat, powinny być zaniechane lub porzucone z powodu interesów narodowych lub złudnych oczekiwań na erę pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich, mających jakoby wkrótce zapanować.

Guido Lenzi
*„Inicjatywa Miedwiediewa –
nowa struktura bezpieczeństwa w Europie?”*

Moim zadaniem podczas naszego spotkania jest spojrzenie na architekturę bezpieczeństwa europejskiego z perspektywy innej niż struktury NATO i ambicje Unii Europejskiej. Dlatego zacznę od przypomnienia, że W. Putin na spotkaniu w lutym 2007 roku, deklarował silne niezadowolenie ze stanu rzeczy w Europie. A prezydent D. Miedwiediew, w czerwcu 2008 roku w Berlinie, zaledwie dwa miesiące przed tym, co wydarzyło się w Gruzji, określił jaśniej, co mieli na myśli. Sugestie te pojawiały się również w wielu dokumentach upublicznionych od tamtych wydarzeń.

Wskazując główne zarzuty, które Rosjanie wysuwają wobec obecnego stanu rzeczy w strukturze instytucjonalnej Europy, chciałbym zacząć od oświadczenia Garetha Evansa, którego znać jako byłego premiera Australii, szanowanego przewodniczącego Międzynarodowej Grupy Kryzysowej. Po wydarzeniach w Gruzji ukazał się jego artykuł mówiący, że 8 sierpnia 2008 roku, był większym punktem zwrotnym w stosunkach międzynarodowych niż 11 września. Znacznie bardziej dramatycznym, znacznie bardziej jaskrawym czynnikiem. Terroryzm i jego działania są czynnikami, które sporadycznie poruszają powszechną wyobraźnię. Niekoniecznie zmieniają nastawienie i postawę rządów. To, co się stało w Gruzji, przeciwnie, wskazało na bardzo silną zmianę zachowania Rosjan i dlatego musimy się do tego ustosunkować. Wszyscy. Ci z nas, którzy pracują w międzynarodowym biznesie, urzędnicy, analitycy, naukowcy i inni.

Podstawowym pytaniem jest: co zrobić z Rosją. Oraz co Rosja zrobi sama ze sobą. To kolejne pytanie, na które nie możemy nie odpowiedzieć. Próbuje więc wydobyć z Rosjan coś w rodzaju jasnych wskazówek, o co im chodzi. A jednocześnie myślimy o tym, o co nam samym chodzi. Sergio Balanzino wskazywał, co ma zamiar zrobić NATO, gdy się rozwinie. W Unii Europejskiej mamy oświadczenia na temat tego, czy i kiedy dojdzie do ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego itd. Mamy więc ogólny pomysł na to, co zrobimy, gdy się powiększymy. Jeżeli i kiedy się powiększymy. Nie jestem natomiast pewien, czy Rosja wie, co chce zrobić, jeśli i kiedy NATO się powiększy.

Chciałbym spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia Unii Europejskiej. Unia ma dwa podstawowe fronty niestabilności. Jednym są zagadnienia basenu Morza Śródziemnego, Bliskiego Wschodu, Gazy, itd. Inną niestabilną strefą jest strefa państw, która powstała wskutek rozszerzenia Unii i NATO oraz likwidacji Układu Warszawskiego, Związku Sowieckiego. Jest to strefa – możecie ją zobaczyć na mapie – państw: Białoruś, Ukraina, Mołdowa, w dół aż do Kaukazu, gdzie gra się nie skończyła. Nie można powiedzieć, że sprawy są uregulowane. Ci, którzy są tu, są tu; ci, którzy są tam, są tam; a ci, którzy są w środku, są trochę tu i trochę tam. Ta sytuacja nie jest sytuacją stabilną. Wiele konfliktów jest zamrożonych, niektóre – odmrożone, jak ten gruziński. To wyjątkowy stan rzeczy w Europie – w naszym własnym, wspólnym domu, jak mawiał Gorbaczow. W naszym wspólnym domu mamy takie nieakceptowalne, nie rozwiązane, nie zakończone interesy.

Co jest konieczne, zarówno w basenie Morza Śródziemnego, skąd przyjechaliśmy, jak i tu, gdzie odnosicie się z szacunkiem do tej europejskiej strefy niestabilności. Podstawowym zagadnieniem w obu przypadkach jest: jak odnowić, zintegrować na nowo system stosunków

międzynarodowych. Oparty na współpracy system bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych przerwany przez zimną wojnę, który został odkryty na nowo przez Akt Końcowy KBWE w Helsinkach w 1975 roku, na nowo zaproponowany Rosjanom jako podłoże paneuropejskiego systemu współpracy.

Odtworzenie paneuropejskiej współpracy, obejmującej państwa członkowskie Unii Europejskiej, państwa bałkańskie, państwa „leżące pośrodku” i Rosję jest niezbędne. Ponowna integracja jest potrzebna, by doszło do odnowy ogólnego światowego systemu, systemu Narodów Zjednoczonych. Jeżeli nie zaprowadzimy porządku w naszym własnym domu, to jak będziemy mogli narzucać innym wysokie standardy? Jak mam powiedzieć Chińczykom i państwom arabskim oraz południowoamerykańskim: chodźmy razem, współpracujcie ze sobą na szczeblu subregionalnym i na zasadzie dwustronnej – jeżeli nie zaprowadzimy porządku w naszym własnym domu? Jest koniecznością, jest priorytetem, abyśmy pokazali, jak to może funkcjonować w Europie, jak funkcjonuje do tej pory, ale bez obszarów ciągłych sporów.

Aby zintegrować na nowo model zachodni, niezbędne są dwie rzeczy. Jedna, to uporządkowanie stosunków transatlantyckich. Wiele się wydarzyło, jesteście wśród ekspertów, nie będę więc wchodził w znane nam szczegóły. Z pomocą B. Obamy, który wkrótce zapuka do naszych drzwi, będziemy musieli odnowić wspólnotę celu, o której wspominał Ambasador Balanzino.

Ostatnio przeczytałem kilka absorbujących dyskusji i dokumentów o tym, czy Sojusz Atlantycki obecnie jest sojuszem z konieczności, czy sojuszem z wyboru. Pogląd iż skoro nie ma już zagrożenia rosyjsko-sowieckiego, to NATO jest sojuszem z wyboru, nie ma sensu. To jest ciągle sojusz z konieczności, ponieważ Sojusz Atlantycki jest konieczny, aby zachować spójność zachodniego, opartego na współpracy modelu

bezpieczeństwa. Mamy więc ciągle sprawy do załatwienia jako Sojusz Atlantycki – nie tylko w kwestiach klasycznej obrony terytorialnej, ale także z powodu zaangażowania poza swoimi granicami, które, jak Zachód uważa, jest konieczne do przekonywania innych, że lepiej jest współpracować niż walczyć. A to musi być stale pokazywane. Chodzi o przypominanie i realizowanie zasady Narodów Zjednoczonych. Przywracanie jedności celu i strategii transatlantyckiej. W NATO i poza nim. Między krajami Unii Europejskiej, Europy, Ameryki.

Innym niezbędnym elementem jest Rosja. Bez współpracy z Rosjanami nie można rozwiązać nie tylko zagadnień dotyczących Kaukazu czy Ukrainy, ale także Bliskiego Wschodu, Iranu, Afganistanu i Pakistanu. Rosjanie są członkami Rady Bezpieczeństwa, G8, grupy kontaktowej na Bałkanach, Kwartetu na Bliskim Wschodzie, 5+1 w Iranie – są tam, ale wciąż skarżą się, że nikt ich o niczym nie informuje, że są pomijani. A przecież są wszędzie! Wszędzie tam, gdzie podejmowane są zasadnicze decyzje w sprawach globalnych. Dlaczego więc są sfrustrowani i mają odczucie, że są pomijani? Odpowiedź jest prosta. Gdzie nie spojrzymy, siedzą biernie. Musimy spróbować wyciągnąć ich z tej postawy bierności. O to właśnie mi chodzi gdy mówię, że trzeba przywrócić kontekst paneuropejski.

Przejdę do podstawowego celu mojego wystąpienia – nowej architektury bezpieczeństwa, którą propaguje Miedwiediew. On, Rosjanin oczywiście, próbuje promować to jako substytut wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa NATO i UE, prowadzonej przez ostatnich 20 lat, od kiedy upadł mur berliński. Oni czują, że należało zrobić coś innego itd. Interesowali się więc OBWE. Początkowo byli aktywni w jej ramach, bardzo aktywni. Ale tam sprawy poszły źle, byłem tam przez

4 lata, i na własne oczy widziałem, że dzieje się źle. I kiedy nastąpiły wypadki w Gruzji – wiedziałem, że to się stanie. Bo to mogło się wydarzyć, jeszcze kiedy byłem w OBWE.

OBWE jest organizacją wielozadaniową, ale nie podejmuje decyzji w ramach głosowania. Nawet nie jestem pewien, czy z formalnego punktu widzenia to jest organizacja. To jest instrument. Środek lokomocji. Nie ma rady bezpieczeństwa. Decyzje podejmuje się – jeżeli trzeba – na zasadzie consensusu. Nie liczy się głosów. Jeżeli nie ma sprzeciwów, decyzje są podejmowane. Jest to więc organizacja polityczna budująca consensus. To nie jest traktat. To jest Akt Końcowy. Co oznacza, że w OBWE nie ma państw członkowskich, a jedynie państwa uczestniczące. Powiecie, że to tylko kwestia nazewnictwa. Więc może powinniśmy także członków UE nazywać „państwami uczestniczącymi w UE”? Nie. My (w UE) mamy traktaty. Mamy problemy z ratyfikowaniem traktatów, ale je mamy.

Termin „państwa uczestniczące” znaczy, że państwa są w OBWE w takim zakresie, w jakim w niej uczestniczą. Jeżeli w czymś nie biorą udziału, są członkami w mniejszym stopniu. Nie mogą więc skarżyć się, że nie są brane pod uwagę, jeśli w czymś z własnego wyboru nie biorą udziału. Stąd OBWE jest polem nie tyle podejmowania decyzji, co ich przygotowywania i wymiany poglądów na ich temat, porównywania stanowisk, ciągłych zebrań i dyskusji.

Mimo to może być przydatna. Skoro naszym celem jest rozwijanie politycznego consensusu paneuropejskiego, nie ma znaczenia, czy państwa są członkami takiego, czy innego grona. Można robić różne rzeczy w różnych częściach Europy, ale one muszą do siebie pasować i muszą być zbieżne. Wybory w twoim kraju mogą nie być doskonałe, ale każde kolejne muszą być lepsze od poprzednich. Ważne jest zorientowanie na wynik. Dowodem na istnienie puddingu jest jego jedzenie, a nie jego produkcja.

Co jest dziwnego w propozycji Miedwiediewa? Kilka rzeczy jest dziwnych. W sposób oczywisty ma ona na celu obniżenia znaczenia NATO oraz wiarygodności wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a nawet więcej: Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony nazywanej w Lizbonie WPBO: Wspólną Polityką Bezpieczeństwa i Obrony. Chodzi o usunięcie tym dwóm organizacjom gruntu spod nóg. Nie likwidując ich, ale zmniejszając ich znaczenie. W tych inicjatywach Miedwiediewa dziwne jest to, że powiedział on, iż ten nowy traktat, element europejskiego bezpieczeństwa, powinien być prawnie obowiązującym traktatem. To jest dla mnie niejasne. Czy Rosja naprawdę chce związać się prawnie w wielostronnym systemie paneuropejskim? Pierwszy raz o tym słyszę. To byłoby nadzwyczajne wydarzenie. Nie chce mi się wierzyć, że Rosja opowiada się w większym stopniu za wielostronnością, niż Ameryka, Arabowie. Jedynymi na świecie zwolennikami wielostronności są Europejczycy. UE jest wielostronna genetycznie. Nie istniałaby, gdyby nie była wielostronna. Żaden inny aktor na międzynarodowej scenie nie jest tak wielostronny. Dziwne jest więc, że Rosja używa zwrotu „prawnie obowiązujący”. Szczerze mówiąc nie wiem, jak można prawnie do czegoś zobowiązać jakieś państwo. Oczywiście z wyjątkiem tego, co jest prawnie obowiązujące w Karcie Narodów Zjednoczonych.

Inne rzeczy są ciągle nieco niejasne. Propozycja, by niektóre z konfliktów były rozwiązywane przez ich aktorów. To nie ma sensu. Zostawić Izrael i Palestynę, aby rozwiązały ten problem same? Widzimy w telewizji, że to nie działa nigdzie, nie tylko w Europie. Rozpinacie łuk europejskiego systemu bezpieczeństwa, a potem zostawiacie ludzi samym sobie. To jest sprzeczność. A szacunek dla uzgodnionych, dla istniejących negocjacji i dla struktur pokojowych? Wiecie, Rosjanie są w Abchazji i nikt nie zamierza tego ruszyć. Co to jest za system paneuropejski?

Każdy proponowany dokument ma swoje niejasności. A niejasności czasami są konstruktywne, bo można nad nimi popracować. Jak na razie, wszystko w porządku. Nie ma nic złego w dyskusowaniu. Szczególnie jeżeli chodzi o OBWE, które jest dokładnie takim miejscem, w którym tego rodzaju zagadnienia mogą i powinny być dyskutowane.

Niezależnie od tego co wyjdzie z architektury bezpieczeństwa, zastępującej lub ogarniającej istniejące już organizacje, jest potrzeba silnego potwierdzenia, że kraje europejskie – ponieważ są europejskie i mają wspólną historię i wspólne problemy, i wspólne interesy – muszą wypracowywać skoordynowaną postawę wobec międzynarodowej polityki. Nie tylko w stosunkach między sobą, ale także w celu zademonstrowania takiego modelu pozostałej części społeczności międzynarodowej. Upewnijmy się, że mamy wspólny interes w tym, aby promować... nie wartości. Wartości to skomplikowane pojęcie... Interesy są wartościami. Wspólne interesy są zasadniczymi wartościami same w sobie, więc rozmawiajmy o nich.

Wspólne europejskie wspólne prawo wskazuje, że właściwie tym, czego chcemy, nie jest prawnie obowiązujące porozumienie, ale wspólne prawo. Jak wiemy, wspólne prawo nie zostało wpisane do Konstytucji. Brytyjczycy mają wspólne prawo, ale nie mają Konstytucji. Należy więc angażować, eksponować Rosjan, pomagać im rozwinąć bardziej starannie wypracowaną postawę wobec czegoś w rodzaju kooperatywnej kontroli. To jest wspólnie przeprowadzana reforma. To jest jak tango albo judo. Działacie razem, aby się objąć. Jeżeli tańczycie sami, to wygląda śmiesznie. Serio! Musi was być dwoje.

Inną ważną rzeczą jest wola umiędzynarodowienia zagadnień. Odwrotność tego, co właśnie powiedziałem. Sformułujmy Rosjanom umowę, w myśl której kilka z tych zagadnień będzie rozstrzyganych w ramach międzynarodowych, paneuropejskich, a nie tylko, nie wyłącznie przez kraj sąsiadujący w obrębie jego uprzywilejowanego sąsiedztwa itd. Innymi słowy: przekonajmy Rosjan, że w ich interesie jest, podobnie jak w naszym i w interesie całego świata, by odzyskali rangę supermocarstwa (oni chcą odzyskać rangę supermocarstwa i myślę, że potrzebne jest im odzyskanie takiej roli supermocarstwa) wraz z odpowiednio dużą odpowiedzialnością. Dziś nie jest się supermocarstwem, jeżeli nie bierzesz na siebie odpowiedzialności. To jest oczywiste dla Amerykanów. Obama to dostrzegł. Czas, aby dostrzegli to także Rosjanie. Aby do tego doszło, UE powinna wypracować znacznie bardziej wyrazistą, znacznie bardziej spójną wspólną politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa jako swój wkład do tego procesu.

Przemysław Żurawski vel Grajewski *„Polska wizja bezpieczeństwa europejskiego”*

Moim zadaniem jest zaprezentowanie polskiej wizji bezpieczeństwa europejskiego. Będąc badaczem akademickim mam przywilej bycia politycznie nieodpowiedzialnym. Chciałbym więc podkreślić, że to będzie spojrzenie polskie – a nie polskie spojrzenie na bezpieczeństwo europejskie. Będę też starał się być tak niepoprawny politycznie, jak to tylko możliwe.

Po pierwsze chciałbym Państwa przekonać do pięciu głównych tez. Pierwsza jest taka, że Polska to zupełnie normalne państwo, nie kierowane myśleniem historycznym, nie opanowane przez historyczny punkt widzenia w zakresie relacji międzynarodowych z naszymi sąsiadami; że kształtujemy naszą politykę zagraniczną sami i nie jesteśmy niczym „Koniem Trojańskim”. Następnie chciałbym przekonać Was, że polskie postrzeganie zagrożeń bazuje na doświadczeniu. Jak nasi partnerzy francuscy często chcą podkreślić ich oddanie tradycji Oświecenia, tak ja myślę, że doświadczenie jest lepszą podstawą do planowania polityki, niż wizje. Jeden z brytyjskich polityków powiedział, że jeżeli masz wizje, powinieneś zobaczyć się z twoim lekarzem. Liczy się więc to, co pamiętamy, co wiemy. Myślę, że kluczowe jest podkreślenie faktu, iż zadaniem polityka jest wykrywanie problemów, nazywanie problemów, wyzwań, a następnie znajdowanie narzędzi do ich rozwiązywania. Nie zaś wymyślanie idei, a następnie zmuszenie ludzi, by się do tych idei przystosowali.

Oczywiście polskie postrzeganie zagrożeń oznacza Rosję. Myślę, że zgodzimy się – wszyscy – z tą opinią. Chciałbym więc przedstawić Wam nasze, czy też moje postrzeganie Rosji i trochę krytycznych uwag na temat złudzeń, które istnieją wśród naszych zachodnich partnerów co do istoty państwa rosyjskiego.

Na koniec oczywiście chciałbym zaproponować kilka rozwiązań w oparciu o NATO i UE. Mianowicie chciałbym ocenić przydatność obu tych organizacji jako instrumentów radzenia sobie z problemami.

Pamiętajmy, że kiedy w Maastricht zapadły decyzje dotyczące kryteriów stworzenia strefy europejskiej, decydowano o nich głównie pod presją Niemców, którzy całkiem dobrze pamiętali smutne doświadczenie hiperinflacji w latach 20. Kiedy w agendzie europejskiej znalazł się problem Macedonii, rozwiązanie wybrano pod wpływem greckich sentymentów historycznych. Kiedy debatowano nad *Invocatio Dei* w Konstytucji Europejskiej, francuska tradycja historyczna wpłynęła na główny nurt debaty. Nie znajduję więc powodów, by powiedzieć, że Polacy zachowują się dziwnie odwołując się do swojej własnej historii. Nasze doświadczenie historyczne nie jest starsze od doświadczenia Greków z Macedonią, czy Francuzów z Oświeceniem i Rewolucją Francuską.

Jakie jest nasze doświadczenie historyczne? A takie, że potrzebujemy silnych sprzymierzeńców, którzy mają moralną i materialną zdolność do działania. Proszę pamiętać, że ciągle mamy w głowie fakt, iż Polska została opuszczona w 1939 roku, mimo że miała silnych sprzymierzeńców – ale takich, którzy nie byli gotowi działać. Zatem nie boimy się potęgi Amerykanów. Jeżeli Amerykanie są gotowi do działania, kiedykolwiek chcą działać, nie jest naszą rzeczą tworzenie międzynarodowego systemu, który ograniczy wolność ich działania, ponieważ nie spodziewamy się, że będą działać przeciwko naszym interesom. Był tylko jeden taki przypadek po zimnej wojnie, mianowicie, kiedy prezydent

Bush senior usiłował przekonać Ukraińców, aby głosowali za utrzymaniem Związku Sowieckiego. Ale poza tym faktem, zwykle mamy mniej lub bardziej wspólne interesy.

Kiedy więc proponuje się nam uznanie władzy Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych lub OBWE, jak proponują Rosjanie (rosyjska propozycja w latach 90. XX wieku dotyczyła podporządkowania NATO Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych lub OBWE), to oczywiście oznacza, że nie bylibyśmy w stanie działać bez zgody takich dobrze znanych obrońców praw człowieka, demokracji, prawa międzynarodowego jak Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Chin i były oficer KGB, pan Putin. Dla nas to jest raczej nieprzekonujące. Tyle co do naszego myślenia o doświadczeniach historycznych jako podstawie do podejmowania decyzji. Myślę, że warto o tym pamiętać: nie boimy się silnych sprzymierzeńców gotowych do działania.

Jeżeli chodzi o niezawisłość naszego procesu decyzyjnego, zajmijmy to trochę czasu, ale jest to interesujące i warto to wiedzieć. Pamiętajcie, proszę – to taki żart – że w dawnych czasach to Polska była krajem, który decydował, kto będzie członkiem NATO, a kto – nie. Mam na myśli koniec XVI wieku, kiedy siły polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie pod wodzą transylwańskiego księcia Stefana Batorego, pochodzenia węgierskiego, zatrzymały rosyjską inwazję Iwana Groźnego na obecnym obszarze Łotwy i Estonii. Wtedy oskarżono nas po raz pierwszy o to, że jesteśmy narzędziem w rękach papieża. Kiedy w 1794 roku upadająca Polska prowadziła swoją ostatnią wojnę – insurekcję – oskarżono nas, że jesteśmy narzędziem w rękach francuskich jakobinów. Kiedy w 1830 roku wybuchło w Polsce powstanie – a wybuchło, ponieważ Rosjanie zamierzali wysłać nasze wojsko do walki z rewolucją francuską i belgijską – oskarżono nas, że jesteśmy francuskimi i belgijskimi sługusami.

Oczywiście wcześniej byliśmy sługusami Napoleona. Następnie w 1863 roku byliśmy agentami Garibaldiego, ponieważ, wiecie, wojny okresu *Risorgimento* były inspiracją dla Polaków i znowu walczyliśmy nie w naszej sprawie, ale to oczywiście Garibaldi nastawiał nas przeciwko Rosji. Potem, w 1920 roku, byliśmy psami Ententy i zatrzymaliśmy bolszewików. Potem zostaliśmy użyci przez Brytyjczyków do spisku przeciwko Trzeciej Rzeszy, kiedy postanowiliśmy stawić opór Hitlerowi i Stalinowi. A potem, oczywiście, po 1945 roku zostaliśmy sługusami amerykańskiego imperializmu. Mieliliśmy więc dużo czasu, aby przyzwyczaić się do tego typu oskarżeń ze Wschodu. I to jest raczej coś, co kompromituje ludzi, którzy używają tego narzędzia. Bo gdy ktoś chce znajdować się w towarzystwie Iwana Groźnego, czy Mikołaja I, czy Stalina, Hitlera, czy Trockiego – myślę, że to nie jest nasz problem. Proszę więc pamiętać: nasze decyzje polityczne są podejmowane tutaj i zgodnie z naszym własnym pojmowaniem naszych interesów.

Teraz o Rosji. Moim zdaniem Rosja zna tylko dwa rodzaje państw: wrogów i wasali. I każdy może wybierać, kim chce być. A zatem rzeczywisty i stały kompromis nie jest możliwy. Nie jest problemem to, jak przekonać Rosjan. Bo nie powinniśmy uważać za prawdę, że w Rosji osoby odpowiedzialne za podejmowanie decyzji żyją w świecie iluzji stworzonym przez władze rosyjskie jako narzędzie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Jeżeli chodzi o interesy rosyjskie, ich obraz jest może bardziej lub mniej nierzeczywisty ale nie bazuje na przypuszczeniu, że wkrótce zostaną przez wszystkich zaatakowani.

Proszę pamiętać, że głównym narzędziem rosyjskiej polityki zagranicznej jest szerzenie destabilizacji. Rosja jest centrum ambitnego wzoru postkomunistycznej przemiany. Dalej jest UE. Mogliśmy obserwować to w Jugosławii, gdzie Rosja była głównym politycznym sojusznikiem Serbii. A proszę pamiętać, że wojny w Jugosławii zostały zakoń-

zione nie we współpracy z Rosją, ale pomimo rosyjskiej akcji – słynnego rajdu batalionu zmechanizowanego na Prisztinę, co jest najlepszym przykładem.

Słyszeliśmy dużo o żywotnych interesach Rosji w tym regionie do 1999 roku, ale nigdy od tego czasu. Gdzie są teraz te interesy? Zniknęły. To samo dzieje się na innych obszarach, takich jak Naddniestrze, Kaukaz, Białoruś... Jakie jest główne pytanie? Powiedzieliście, że powinniśmy współpracować lub nie powinniśmy rozwiązywać problemów bez Rosji. Wojny bałkańskie pokazały nam, że możemy rozwiązywać problemy bez udziału Rosji. A cała ta historia wywołuje pytanie: jaki interes ma Rosja w rozwiązywaniu problemów. Kiedy problem zostaje rozwiązany, wpływ Rosji zostaje zredukowany. Jakie więc mamy podstawy, aby oczekiwać współpracy? Myślę, że nie mamy podstaw. Niestety. Musimy więc stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością i powiedzieć, że polityczne cele Rosji są sprzeczne z naszymi i musimy radzić sobie z tą sytuacją, i nie powinniśmy kierować się życzeniowym myśleniem. Problem nie polega na tym, jak przekonać Rosjan. Problemem jest raczej to, jak stworzyć instrumenty rozwiązywania problemów mimo sprzeciwu rosyjskiego.

I ostatni problem. Jak można użyć istniejących struktur – NATO i UE – aby radzić sobie z tym zagrożeniem. Po pierwsze myślę, że sytuacja zmienia się. Między sierpniem 1991 roku, czyli zamachem stanu Janajewa, a sierpniem 2008 roku, czyli wojną w Gruzji, mogliśmy myśleć, że akcja militarna ze strony Rosji przeciwko innemu państwu była wielce nieprawdopodobna. Rosja była zbyt słaba, szczególnie w latach 90. XX wieku. I rozszerzenie NATO... Podkreśliłbym: nie ekspansja, ponieważ to jest rosyjski punkt widzenia: podkreślać, że stare NATO zainspirowało to wydarzenie, podczas gdy właśnie kraje kandydujące, obecnie nowe państwa członkowskie były tymi, które chciały być włą-

czony do NATO, nie zaś NATO chciało poszerzenia. Inicjatywa należała raczej do Europy Środkowej niż do dawnych państw członkowskich NATO.

Ta sytuacja, relatywnie stała i pokojowa pomimo dwóch wojen czeczeńskich, została jednak zakończona przez konflikt gruziński. A poglądy na temat Rosji, które panują w kilku krajach europejskich, jak w Niemczech czy we Francji na przykład, bazują na ich historycznym doświadczeniu. Szczególnie w Niemczech, z ich doświadczeniem z końca I wojny światowej, które w pewnym psychologicznym sensie było podobne w przypadku Niemiec do końca zimnej wojny w przypadku Rosji. Oznacza to, że wojsko nie zostało pokonane, kraj nie był okupowany... Klęska nie była przekonująca. To stworzyło legendę o zdradzie cywilnych polityków, takich jak Gorbaczow i Szewardnadze w Związku Sowieckim, a teraz w Rosji. Liczne mniejszości rosyjskie wokół granic, brak tradycji demokratycznej i od czasu do czasu głęboki kryzys ekonomiczny – to może powodować skrajne ruchy polityczne w tych krajach.

Główną ideą jest to, aby duże narody nie były poniżane, ponieważ to może powodować frustrację i prowadzić do katastrofy. Chciałbym podkreślić, że jest to mylny punkt widzenia. Jako że zagrożenie zostało stworzone między wojnami nie z powodu frustracji, ale nadziei na udany odwet. Po 1945 roku upokorzenie było głębsze, ale rezultat zupełnie inny. Głównym zadaniem jest więc dla nas pozbawienie rosyjskiej klasy polityczną jakichkolwiek pokus, jakichkolwiek iluzji co do możliwości wskrzeszenia Imperium.

Tak więc to nie polityka łagodzenia, uznania rosyjskich ambicji co do terenów postsowieckich może nam pomóc w uniknięciu zagrożenia przez neoimperialistyczną politykę. To jest raczej jasne wykazanie, że taka polityka jest iluzją. Kiedykolwiek UE czy NATO uznają rosyjskie

ambicje na terenie postsowieckim, będzie to działanie wbrew ich interesom. To jest inspiracja. Uznanie rosyjskich ambicji daje siłę do spełnienia tych ambicji.

Nie wierzę w demokratyzację Rosji, ale jeśli ktoś wierzy, pierwszy warunek, warunek *sine qua non*, demokratyzacji Rosji jest „zachodni” – mam na myśli westernizację Ukrainy, Białorusi itd. Wszystkie kraje, które znajdowały się pod dominacją rosyjską, powinny zostać umiejscowione w takiej politycznej konstrukcji, która pokazałaby decydującym na Kremlu, że rekonstrukcja ich Imperium jest niemożliwa. Z tego punktu widzenia amerykańska obecność w Europie jest nieodzowna. I to jest źródło naszego transatlantyzmu i proatlantyzmu. My ciągle myślimy, że skoro tylko 20 proc. ludzkości żyje w systemie demokratycznym i my jesteśmy częścią tej społeczności, to bez sensu jest starać się konkurować między sobą, wewnątrz tej społeczności. Ciągłe stajemy wobec wyzwań o charakterze „Zachód i reszta”. Zatem solidarność, solidarność transatlantycka jest kością naszego wizerunku konstrukcji bezpieczeństwa europejskiego.

Jeżeli chodzi o UE, to jest to raczej struktura łagodnego bezpieczeństwa, która nie powinna być przeceniana. Czasami możemy słyszeć, że jest to młoda organizacja. Ale proszę pamiętać: traktat w Maastricht miał miejsce w 1991 roku. Jeżeli zrobimy porównanie z Ligą Narodów, to jesteśmy w 1938 roku. To prawie koniec opowiadania. Nie możemy ciągle mówić, że jesteśmy ciągle młodzi (może w przyszłości). UE może być potrzebna w projekcie długodystansowym. I nie prawna struktura organizacji jest ważna.

Dyskutowaliśmy o tym, że Traktat Lizboński – moim zdaniem – nie ma tu nic do rzeczy. Bo gdybyśmy mieli głowę dyplomacji europejskiej, byłby to tylko urzędnik, faktycznie rzecznik Rady Europejskiej,

a nie osoba rzeczywiście podejmująca decyzje. Z polskiego punktu widzenia znacznie lepiej, gdy polityka zagraniczna jest zależna od kompetencji prezydencji, ponieważ możemy spodziewać się polskiej prezydencji, litewskiej prezydencji, estońskiej prezydencji, itd. Jeżeli nie, jeżeli będzie neutralny międzynarodowy urzędnik, będzie on znacznie bardziej skłonny do zajmowania się globalnym ociepleniem czy huraganami na Pacyfiku niż Rosją, ponieważ to nie jest aktor na scenie politycznej, który może dawać jakiś opór wobec obcych wysiłków.

Głównym problemem UE jest raczej brak woli politycznej, brak zdolności do poświęcenia czegokolwiek, szczególnie zaś do tego, aby zdobywać poparcie opinii publicznej dla poświęceń, aby osiągnąć cele, niż struktura polityczna. Ta struktura polityczna jest wystarczająca. Nie możemy zmienić tego drugiego czynnika, mianowicie politycznego poparcia opinii publicznej, poprzez zmianę struktur politycznych. Tworzenie europejskiego kierownictwa przyczyniłoby się raczej do podziału w Europie między tych, którzy dostrzegają zagrożenie ze Wschodu i tych, którzy dostrzegają zagrożenie z Południa – imigrację na przykład, niestabilną sytuację w basenie Morza Śródziemnego.

Tak więc główny i ostatni wniosek brzmi: powinniśmy być świadomi, że 27 państw członkowskich ma różne może nie interesy, ale priorytety. Życzymy wszystkim najlepiej, ale oczywiście nie jest niespodzianką, że Hiszpanie wymyślili Proces Barceloński, a Finowie wymyślili Wymiar Północny. To jest uwarunkowane geograficznie i nie można tego zmienić. Musimy nauczyć się, jak żyć z tymi różnicami w UE, jak korzystać z mechanizmu, ale nie możemy powiedzieć, że będzie to główny instrument zajmowania się Rosją. Niestety. I to dlatego bezpieczeństwo transatlantyckie jest podstawową koncepcją polskiej wizji architektury bezpieczeństwa europejskiego.

DYSKUSJA

Łukasz Kudlicki, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego:

Jednym z naszych narodowych celów jest dalsze rozszerzenie NATO. Mam więc pytanie do obu włoskich gości. Jakie działania muszą zostać podjęte dla przekonania zachodnich krytyków poszerzenia NATO do otwarcia drzwi Sojuszu dla – na przykład – Ukrainy i Gruzji.

Sergio Balanzino:

Myślę, że są dwie możliwe odpowiedzi na Pańskie pytanie. Jedna: my – mam na myśli NATO lub państwa członkowskie NATO – powinniśmy przede wszystkim rozmawiać z krajami aspirującymi i próbować przekonać je lub wytłumaczyć im, że pewne inicjatywy lub pewne reakcje mogą być dla nich jak bumerangi wracające i uderzające w twarz. Nie mówię, że Ukraina zachowała się w sposób przestępczy lub działała nielegalnie. Ale fakt, że część Europy została odcięta – w czasie całkiem chłodnej zimy – od gazu rosyjskiego, wytworzył bardzo negatywne odczucia u opinii publicznej. Mam na myśli klasę średnią i ludzi uboższych. Oni czytają w gazetach, że Ukraina wypompowuje gaz z gazociągu, aby mieć energię dla siebie. Prawda, nieprawda – nie chcę dyskuutować. Ale pewne kroki, pewne inicjatywy, pewne ruchy nie powinny mieć miejsca. Gruzja. Czy to Saakaszwili wysłał żołnierzy do Osetii? Nie wiem. Nie byłem tam. Ale na przykład we Włoszech wszystkie gazety donosiły, że Gruzja zaatakowała Osetię.

Są pewne wymogi ostrożności, które aspirujące państwa przed przystąpieniem do NATO powinny respektować. Kiedy znajdują się w NATO, mogą czasem zachowywać się w dziwaczny sposób. Ale jak znajdziesz się w środku, to już zawsze tam będziesz.

Jeżeli chodzi o rządy NATO, o państwa członkowskie – powinniście spojrzeć na różnorodność stanowisk, jakie państwa członkowskie zajmują. Im dalej się znajdują, tym mniej wydają się zainteresowane. Jest to więc zadanie – powiedziałbym – czołowych państw członkowskich, aby przekonywać, rozmawiać z rządami innych krajów członkowskich, by się nie sprzeciwiały, nie wetowały zgłoszenia kraju europejskiego, który jeszcze nie jest członkiem Sojuszu. To nie jest łatwe zadanie. Nikt nie chce powrotu do takich napięć, jak te, które mieliśmy w czasie zimnej wojny, kryzysu na tle pocisków rakietowych, muru berlińskiego itd. Jest to więc praca, która wymaga cierpliwości i determinacji. Z dwóch stron. Aplikującego i krajów członkowskich, które są bardziej niepewne jeżeli chodzi o zaakceptowanie, zagłosowanie za przyjęciem nowego członka.

Mam poczucie, że najważniejsze i decydujące w stosunkach międzynarodowych jest to, co się NIE dzieje. Ktoś do kogoś strzela, atakuje, itd. To się WYDARZA. Nie zrozumcie mnie źle. To są rzeczy, które się dzieją. Krytyczne, naprawdę ważne jest to, co się NIE dzieje. Brak reakcji, brak odpowiedzi na pewne wydarzenia. To właśnie jest patologiczne. Przemoc sama w sobie jest po prostu przemocą. Jesteśmy przeciw, ale ona wybucha od czasu do czasu. Jeśli jednak w obliczu przemocy ludzie rozpierzchają się, zamiast gromadzić się w celu powstrzymania takiej przemocy – to jest punkt krytyczny.

Jak to już było mówione, nie powinniśmy rzucać wyzwania Rosji jeżeli chodzi o określone zagadnienia: Naddniestrze, Gruzję i tak dalej. Nie powinniśmy ograniczać się do rzucania jej wyzwania, bo to tylko zaogniłoby problem i prowadziłoby do serii akcji i reakcji. Powinniśmy zwiększyć obszar angażowania, włączania. To dlatego powiedziałem, że Rosja jest obecna w różnych miejscach i nic tam nie robi. To jest prawdziwy problem.

Mam nadzieję, że nie ma na tej sali Gruzina, bo nie zgodziłby się z częścią tego, o czym mówię, ale chodzi mi o to, że nie powinniśmy testować zachowania Rosji w pojedynczych kwestiach. Gaz, czy Krym... – nie wiem, co mogłoby się zdarzyć. Powinniśmy sprzeciwiać się Rosji przy szerszych zagadnieniach, tak jak krytykuje się Unię Europejską. UE nic nie robi na Bliskim Wschodzie, nie robi wystarczająco dużo w Afryce. Jest wiele różnych zagadnień, którymi UE powinna się bardziej zajmować. Ameryka powinna robić różne rzeczy tu, tam, wszędzie. Gdzie jest Ameryka? Co robi, jeśli chodzi o Afganistan, Pakistan, Indie? Co robi, czego nie robi? My, zachodni mądrale, Ameryka i Unia Europejska, funkcjonujący w międzynarodowym systemie współpracy, jesteśmy wywoływani do tablicy w związku z mnóstwem różnych zagadnień i staramy się stawić im czoło najlepiej jak umiemy. Czasami brzydko, ale staramy się to zrobić. Popęlniamy błędy, ale wiecie co zwykł mawiać Beckett. Pewnego razu powiedział: *w obliczu wielu trudów życia spróbuj jeszcze raz, przegraj lepiej*. Kontynuuj starania. Przegrasz. Oczywiście przegrasz. Ale przegrasz lepiej, przegrasz mniej, itd. Ale – przegrasz.

Dlaczego – próbowałem powiedzieć to wcześniej – powinniśmy próbować wciągać Rosję do współpracy przy rozmaitych sprawach? Co do licha Rosja robi w Iranie? Dlaczego nie pomaga nam, przekonując

Irańczyków, że nie jest w jego interesie posiadanie TEGO? Iran to miękkie podbrzusze Rosji. Czy ma powstać coś w rodzaju sojuszu między Rosją, a Iranem? Tak jak Rosji z Chavezem? Co to za gra? To nie ma sensu.

Innymi słowy: Rosjanie nadal działają według zasady równowagi sił. Ty się stamtąd wycofujesz, ja wchodzę. Ja wchodzę tam, ty się stamtąd ruszasz itd. To jest rodzaj gry w szachy. Gra równowagi sił. Powinniśmy sprzeciwić się temu poprzez inny rodzaj gry, który nazywany jest siecią międzynarodowego zaangażowania, gdzie jesteś widoczny, gdzie zawodzisz, gdzie jesteś uczestnikiem, gdzie jesteś wyzwany do uczestnictwa. A Rosja powinna być zawstydzona. Nie napiętnowana, ale zawstydzona lub co najmniej wskazana przed społecznością międzynarodową, że nie przyjmuje na siebie światowej odpowiedzialności, jako członek Rady Bezpieczeństwa i każdej innej grupy w obecnych międzynarodowych okolicznościach, który powinien działać. Rosja zaniedbuje robienia rzeczy, które powinna wykonywać, bo jest wielkim państwem. Przynajmniej geograficznie.

Piotr Naimski, doradca Szefa BBN:

Nie zgadzam się z Panem. Gdy się ma do czynienia z Rosją, tworzenie siatki problemów prowadzi często do podawania ich w pakietach. A to z kolei prowadzi do taktyki handlu, wymiany. A taka taktyka jest bardzo – powiedziałbym – dla nas trudna. Mogłaby być trudna dla peryferii. Peryferia często są sprzedawane, jeżeli ktoś zamierza przyjąć taktykę wymiany.

Sergio Balanzino:

Odpowiem krótko. Nie mówię, że powinniśmy negocjować z Rosją. Ta sprawa, czy tamta i inna w pakiecie. Mówię, że powinniśmy podkreślać ich odpowiedzialność. Uczestnictwo, nie negocjacje.

Łukasz Kudlicki:

Jeszcze jedna krótka uwaga. My tu, w Polsce, boimy się tak zwanego angażowania Rosji. To, czego obawiamy się ze strony nowej amerykańskiej administracji, to że Stany Zjednoczone mogą okazać się wielkim centrum handlowym z reklamami w oknach: „Okazja”, „Zniżka”, „Iran – przecena”. Niepokoi nas, że możemy być elementem takiego targu, który może być nazwany angażowaniem Rosji. Przekonywaniem Rosji, aby się włączyła w tok negocjacji.

*Wojciech Miazgowski,
Ministerstwo Spraw Zagranicznych:*

Ekscelencjo – kolego – muszę wypowiedzieć się o tym, co Pan powiedział w swoich ostatnich uwagach. Pan powiedział: nie powinniśmy prowokować Rosji. Naddniestrze itd. Moim zdaniem to jest klasyczne ugłaskiwanie. Powiedział Pan także, że rozpoczęcie dyskusji z Rosją na temat doktryny Miedwiediewa to nic złego, bo sama dyskusja nie jest niczym złym. Cóż, pierwszym grzechem w raję było rozpoczęcie dyskusji z diabłem. Popatrzcie, do czego to doprowadziło. Rosjanie chcą, aby NATO straciło na znaczeniu, aby Amerykanie odeszli. Chcą stworzyć

nową strefę wpływów dla siebie. Więc jeżeli zaakceptujemy, że możemy dyskutować, to zaakceptujemy także argumentację, jakiej oni przywykli używać, aby nas przekonać, że rzeczywiście należy dyskutować, ponieważ wydarzyło się coś złego. Cóż, oczywiście coś złego się wydarzyło. Przede wszystkim oni wycofali się z Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie. To był i jest prawnie obowiązujący traktat. Co oni zrobili? Wycofali się, mimo że traktat nie przewiduje tego rodzaju procedur. Co zrobili następnie? Zaatakowali Gruzję. Pogwałcili Kartę Narodów Zjednoczonych. Legalnie obowiązujący traktat. Jeżeli rozmawiamy o prawnie wiążących umowach z Rosją, mówimy o świstkach papieru.

Wspomniał Pan o Iranie. Nie wiem, kto to wymyślił, ale wszyscy powtarzają to mylne założenie, że potrzebujemy Rosji, aby rozwiązać problem Iranu. To jest gra ze strony Rosjan. Oni nigdy nie przyłączą się do naszych wysiłków, aby naprawdę rozwiązać problem, bo dążą do tego, aby istniał. Iran posiada drugie po Rosji pod względem wielkości złoża gazu. Jeżeli zostanie rozwiązany problem Iranu, skończą się sankcje i Iran zacznie eksportować gaz. Czy to leży w interesie Rosji?

Adam Daniel Rotfeld, były szef MSZ:

Jestem naprawdę zainspirowany przez obu naszych gości. Mamy to szczęście, że nie jesteśmy tutaj, aby znaleźć rozwiązanie, ale raczej zrozumieć, co się dzieje i jakie są problemy. Stąd trzy poziomy dyskusji. Jeden z nich jest taki: bardzo często mówimy, że po zakończeniu zimnej wojny jesteśmy w nowym otoczeniu jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Zagrożenia, ryzyko, itd. – wszystko jest nowe. I nie zawsze właściwie rozumiemy co to oznacza. Co jest jakościowo nowe. Z mojego punktu

widzenia jest parę zupełnie jakościowo nowych elementów. Jedno to zagrożenia niepaństwowe. Nie chodzi tylko o niepaństwowych aktorów, ale o – na przykład – konflikty wewnętrzne.

Drugi poziom dyskusji to struktura NATO. Ambasador Balanzino mówił o kilku problemach, które mogłyby być dyskutowane w nowej koncepcji strategicznej. Chciałbym powiedzieć, że główne źródło sprzeciwu wobec dyskutowania koncepcji strategicznej związane jest z faktem, że taka dyskusja natychmiast odsłoni zróżnicowane stanowiska wewnątrz Sojuszu. I ludzie wolą nie dyskutować. Ale dodatkowo, są różne mentalności, różne interesy historyczne itd. Nie zgodzę się Guido z Tobą, że to powinny być interesy, nie wartości. W rzeczywistości bardzo często – powiedziałbym – istnieją sojusze, gdzie wartości nie są ważne, a tylko interesy. W tym przypadku wartości i interesy powinny być postrzegane łącznie.

Na czym polega problem struktury? Instytucje, organizacje – one wszystkie zostały utworzone w bardzo szczególnym momencie i są określone historycznie. Wydarzenia, życie polityczne – są dynamiczne. Instytucje są bardzo statyczne. Widzimy dużo problemów, ale jednocześnie do ich rozwiązywania próbujemy używać starych struktur, starych narzędzi...

Zachód zaakceptował podział na Wschód i Zachód, i że ten pierwszy należy do domeny rosyjskiej. W pewnej mierze to samo było w 1968 roku z Czechosłowacją. NATO nie zareagowało. Powiedziałeś, że nie reagujemy prawidłowo. Oni wtedy też nie zareagowali prawidłowo. Ale wtedy obowiązywały pewne zasady. Każdy wiedział, że żyjemy w tym podzielonym świecie. W tej chwili nie mamy tego typu zasady organizacyjnej i to jest problem: jakiego rodzaju zasada mogłaby być zaoferowana dla tego nowego powstającego systemu bezpieczeństwa.

Mówiłeś o systemie współpracy. Zgadzam się z Tobą. W rzeczywistości nie możemy wymyślić czegokolwiek innego, niż taki system. Aby jednak zrozumieć o czym mówimy, trzeba sobie uświadomić istnienie współzależności. My jesteśmy współzależni. Ale jesteśmy współzależni bez reguł. Innymi słowy: jesteśmy współzależni, ale nie mamy procedur, mechanizmów, reguł, instytucji, które odpowiadałyby tej współzależności. Bo to nie jest współzależność w ramach jednorodnego społeczeństwa, między demokratycznymi państwami, które uznają te same wartości. Jesteśmy współzależni z wieloma autokratycznymi reżimami, reżimami dyktatorskimi. I musimy przyjąć kilka wspólnych reguł. Problem polega na tym, że my przestrzegamy reguł, a oni – nie.

Przemysław Pacuła, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego:

Chciałbym dowiedzieć się, jakie są Państwa oczekiwania w stosunku do Baracka Obamy i jego polityki w stosunku do NATO i – może szerzej – do bezpieczeństwa europejskiego.

Sergio Balanzino:

No cóż, zostawiłem moją szklaną kulę na górze, przykro mi. Nie mogę udzielić Panu precyzyjnej i krótkiej odpowiedzi. Ale jeżeli będzie Pan cierpliwy, udzielię jej w ciągu paru dni lub paru miesięcy. Mamy nadzieję, że Obama poprawi wielostronne podejście do polityki zagranicznej. To, co zupełnie straciliśmy w czasie pierwszej kadencji George'a W. Busha, w nieco mniejszym stopniu w czasie drugiej kadencji, ale zawsze. Mamy nadzieję na powrót do wielostronnego dialogu, współpracy, inicjatyw w ramach NATO.

To, czego osobiście – nie powiedziałbym, że się obawiam – ale raczej, czym trochę się niepokoję, co nie daje mi spokoju, to fakt, że na liście priorytetów Obamy NATO i transatlantyckie relacje nie pojawiają się w pierwszym zestawie.

Czytałem artykuł napisany przez Kissingera w Herald Tribune. Trzy kolumny o przyszłym nastawieniu nowej administracji do problemów międzynarodowych. Prawie półtorej kolumny zarezerwowano dla Chin. To, co Stany Zjednoczone muszą zrobić. Jak ważne są stosunki z Chinami. Jak Stany Zjednoczone powinny rozwijać współpracę z tym krajem. Na problemy, zagadnienia transatlantyckie – tylko dwa akapity. Reszta to głównie bla, bla. Obawiam się więc, że stosunki transatlantyckie, NATO, jego pozycja na arenie międzynarodowej mogą zostać zepchnięte na margines przez głównego „akcjonariusza” NATO. Tak więc wkład, zachęta, napęd, który dały Sojuszowi Stany Zjednoczone, może się zmniejszyć. A to byłoby wyjątkowo ryzykowne i niebezpieczne dla istnienia Sojuszu.

Dwie krótkie odpowiedzi dla naszego kolegi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jego wypowiedź była również zadaniem dzisiaj pytaniem. Nie, proszę nie zrozumieć mnie źle. Zadaniem dyplomatów jest negocjować. Ale zadaniem dyplomatów jest także dyskutować i rozwijać nowe scenariusze. To, co mówię, oznacza, że jest wyjątkowo ważne, aby odsłonić sprzeczności w rosyjskiej postawie. A są sprzeczności. Dlatego, że oni nie mogą powiedzieć, że należy tu robić rzeczy obowiązujące, a potem odmawiać wiązania się nimi samemu. W dzisiejszym świecie porozumienie, między Rosją i Ameryką na przykład, nie może wytrzymać próby bieżących wydarzeń tak dobrze, jak byłoby to możliwe w przeszłości. Nie jest wryte w skale, jak byłoby w przeszłości. Akcja wojskowa nie prowadzi do bezwarunkowego poddania się. Widzieliśmy

to więcej niż jeden raz. Bomby spadają i nikt się nie poddaje! Co to za wojna, kiedy się nie poddajesz?! Nawet wojna nie ma tego samego znaczenia, co dawniej. Porozumienia nie mają tego samego znaczenia. Ważną rzeczą jest przedstawianie swojego stanowiska. Myślę, że Chińczycy robią to bardzo dobrze. Rzeczy, które mówią, mogą być nieszczerze, należy dokładnie sprawdzać to, co mówią, ale przynajmniej podejmują dyskusję. To lepsze, niż robić swoje bez próby wyjaśnienia. Teraz jest potrzeba wyjaśniania. Odślaniania sprzeczności w działaniu Rosjan. Oni są ciągle pełni sprzeczności.

Jeżeli chodzi o to, co powiedział Adam Rotfeld, jestem tym bardzo pokrzepiony, ponieważ on w zasadzie zgodził się z tym, co chciałem powiedzieć. Niepokoi mnie bardzo fakt, że powiedział to znacznie lepiej niż ja.

Krzysztof Zielke, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego:

Muszę przypomnieć Manfreda Woernera, z którym Pan – Ambasadorze Balanzino – pracował. Jak bardzo przysłużył się on Polsce, kiedy w 1992 r. dyskutowaliśmy o naszych szansach na wejście do NATO. Kiedy wszyscy mówili: „nie, nigdy nie dostaniemy się do NATO”, Pan Manfred Woerner przyjechał do Polski w marcu 1992 roku i powiedział: „drzwi do NATO są otwarte, pewnego dnia możecie mieć szansę wejścia”. Mam więc duże uznanie dla wspaniałej pracy, jaką wykonał Pan z Manfredem Woernerem.

Toczy się dyskusja o NATO. O tym, jakie powinniśmy wyciągnąć wnioski z wojny gruzińskiej. Że powinniśmy zacząć opracowywać scenariusze obrony naszego terytorium. Drugie pytanie brzmi: co z transformacją? Co z naszymi misjami na zewnątrz Sojuszu. W tej dyskusji

pojawia się – jak niektórzy to nazywają w Polsce – doktryna Sikorskiego. To jest doktryna naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które zwróciło się do amerykańskiej Rady Atlantyckiej i powiedziało: „Rosjanie mają doktrynę, która będzie broniła ich mniejszości w sąsiednich krajach. Musimy odpowiedzieć na tę doktrynę inną doktryną, zgodnie z którą takie próby zmian granic w Europie powinny być uważane za zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa”. I w pewnym sensie ta doktryna Sikorskiego może być rozwiązaniem kompromisowym. To znaczy: nie zamierzamy ograniczać się do obrony naszego terytorium i nie tylko zamierzamy brać udział w odległych misjach globalnych, ale zamierzamy robić coś pośredniego. To znaczy, że powinniśmy bronić się przed zmianami granic w szeroko rozumianej Europie. Może to jest wyjście dla tej dyskusji.

Sergio Balanzino:

Jak powiedziałem wcześniej, nie wiem, co będzie w Deklaracji, w nowej Koncepcji Strategicznej. Myślę, że wszystkie pomysły, wszystkie doktryny, wszystkie sugestie są potrzebne i ważne, aby przedstawić je Sojuszowi do dyskusji, do zatwierdzenia lub modyfikacji. Obrona terytorialna jest koniecznością, która nie powinna zostać usunięta z Traktatu Waszyngtońskiego. Misje zagraniczne są czymś nowym, co nie było rozważane przez sojuszników w 1949 roku. Oczywiście traktaty są przystosowywane lub są konsekwencją wydarzeń historycznych. Teraz historia się zmienia. Traktaty są drukowane w formie książkowej, na papierze. Tamte książki, tamte stronicie muszą być zastąpione przez nowe teksty. Nie dotykałbym Traktatu Waszyngtońskiego. Jeżeli położysz ręce na Artykule 5, otworzysz puszkę Pandory. Lepiej więc zostawić to niedokończone albo niejasne, jak to może się okazać, ale zostawić w spokoju.

Są jednak nowe teksty. Na przykład Koncepcja Strategiczna. I tam można umieścić wszystkie konkretne, konstruktywne pomysły i wizje lub wskazówki dla Sojuszu, dotyczące tego, jak on powinien się przystosować do nowych okoliczności historycznych, nowych wydarzeń i nowych zagrożeń. To należy – powtórzmy jeszcze raz – do rządów państw członkowskich, aby naradzały się i pracowały konstruktywnie, bez ukrytych myśli, bez nadmiernego skąpstwa, bez zerkania na boki dlatego, że problemy, które są dyskutowane, mają miejsce lub powstają gdzieś daleko od ich terytorium.

To jest właśnie to, co – jak mamy nadzieję lub przynajmniej ja mam nadzieję – będzie przestrzegane i wdrożone, kiedy odbędą się negocjacje, dyskusje nad nakreśleniem nowej Koncepcji Strategicznej.

Guido Lenzi:

Jedna rzecz, o której zapomniałem – bardzo krótko odniosę się do tego, co powiedział A.D. Rotfeld. Powinniśmy pamiętać, że po 1956 roku – rewolucji węgierskiej – my mieliśmy 1957 rok – europejski Traktat Rzymski, po 1968 roku – Praskiej Wiośnie – mieliśmy początek procesu KBWE. To właśnie dlatego mówię, że po 2008 roku – wydarzenia w Gruzji – powinniśmy spróbować i znaleźć odpowiedź, która jest – jak Pan mówi – zasadą organizacyjną. Czymś, co zmienia parametr, nie mechanizm, ale parametr.

Witold Waszczykowski, Zastępca Szefa BBN:

Pokuszę się tylko o podsumowanie polskiego stanowiska. Postaram się brzmieć mniej konfrontacyjnie niż mój polski kolega przy stole. Ale będzie to raczej tradycyjne i bardzo konserwatywne podejście do myślenia o bezpieczeństwie i przyszłości NATO.

Myślę, że ciągle marzymy o NATO naszych ojców. Mimo że, niektórzy przywódcy powiedzieli nam, że to nie jest NATO naszych ojców, ciągle o nim marzymy. Bezpieczeństwo jest ważne dla Polski. Rozumujemy, że nie jest gwarantowane raz na zawsze. Dlatego skoro NATO ma pozostać głównym czynnikiem bezpieczeństwa, kondycja i kształt Sojuszu są dla nas ważne. Stąd też nasze oczekiwania.

Po pierwsze, że NATO pozostanie centralną instytucją bezpieczeństwa w jakiegokolwiek architekturze bezpieczeństwa, również w przyszłej architekturze. NATO jasno określi listę zagrożeń i wyzwań. Udzieli odpowiedzi na te wyzwania. Włącznie z jasno określonym planowaniem awaryjnym. Prawdziwym. Częścią tego planowania awaryjnego będzie myśl, że NATO założy utrzymanie swej wartości jako sojuszu militarnego z bardzo wyważonymi misjami. Po drugie, zakłada się, że NATO będzie działać i pracować jako krzewiciel stabilności, ponieważ pewne sprawy ciągle nie są zamknięte. Zjednoczenie Europy nie jest zakończone. Są pewne zamrożone konflikty. NATO powinno więc trzymać drzwi otwarte. Powinna istnieć perspektywa dla przyszłego poszerzenia. I oczywiście NATO powinno mieć narzędzia, aby rozwijać i wzmacniać różnego rodzaju programy partnerskie. Po trzecie, NATO powinno utrzymywać i rozwijać zdolność ekspedycyjną, ale nie powinno być odpowiedzialne za pokój na całej planecie, nie powinno być żandarmem całego świata. Po czwarte, ciągle oczekujemy, że NATO powinno być

uważane za forum politycznych decyzji transatlantyckich. Powinno ominąć transatlantyckie rafy i europejską schizofrenię. Nie ma czasu, aby dalej nad tym dyskutować.

Mamy dwa główne zmartwienia. I zaskoczę was: to nie jest Rosja. To jest raczej zagrożenie z Zachodu. Tym razem nie jest to zagrożenie inwazją niemiecką, ale brak zachodniej jedności i solidarności, co było przekleństwem w ostatnich konfliktach. Europejska postawa wobec konfliktu w Gazie, wobec konfliktu z Rosją w sprawie gazu i kilka miesięcy temu brak jedności wobec kryzysu w Gruzji. We wszystkich tych kryzysach mamy problem z określeniem, kto kieruje Unią Europejską i obszarem transatlantyckim. Czy ten, kto sprawuje prezydencję? Czy komisarz, który ostatnio jest całkowicie zagubiony? Nie wiem, co robi Solana. A może razem z Benitą Ferrero-Waldner i naszym premierem jeżdżą na nartach we Włoszech. Lub może kierowniczą rolę odgrywają narody, bo w każdym z tych kryzysów widzieliśmy, że za plecami prezydencji jest konkretny kraj lub przywódca kraju. Sarkozy zajmował się Bliskim Wschodem, Pani Merkel zajmuje się kryzysem gazowym. Są jeszcze inni.

Drugim zmartwieniem jest możliwość pragmatycznego układu lub transakcji. Osobiście obawiam się, że nowy rząd, nowa amerykańska administracja, skłaniałaby się do powrotu do rozmów z Rosją na temat bezpośredniej kontroli zbrojeń. To oznacza powrót do feudalistycznej postawy wobec stosunków międzynarodowych w świecie. Ponieważ to uczyni z nas wasali i zakładników dyskusji nad kontrolą zbrojeń. Boimy się, że ten rodzaj pragmatycznego układu (słowo „pragmatyczny” ma negatywną konotację w Polsce, bo oznacza taki rodzaj układu pragmatycznego, u którego podstaw nie leżą wartości, ale raczej interesy na

krótką metę, szybkie transakcje) może być zawarte kosztem interesów Europy Środkowej, co utrwali nasz nierówny status bezpieczeństwa w zachodnich instytucjach.

To oczywiście moja osobista opinia, ale dla przejrzystości została ona może wyrażona w sposób przesadzony i uproszczony.

Sergio Balanzino
*“NATO's New Strategic Concept in the light
of the European Security Challenges”*

Thank you very much. I'm very grateful for the invitation that was extended to me to be present today and have first, this morning, exchange of views with Polish authorities and this afternoon to address and have a dialogue with this distinct audience.

There will be a summit, heads of state and government summit of NATO in Strasbourg at the beginning of April. At the summit that took place in April last year NATO was tasked to prepare the Declaration on Alliance security to be presented and adopted by the incoming summit. The one in Strasbourg. So NATO has been working mostly, if not exclusively, on the preparation of this – is working rather – on the preparation of this Declaration.

A draft of the Declaration should be circulated by the Secretary General of the United Nations possibly the end of January beginning of February. What would be in this Declaration? Well, nobody knows exactly because – as I said – it's a work in progress. But from what I heard in Brussels where I return on a different capacity from my previous one, the Secretary General intends to submit to heads of states and governments a Declaration short and crisp. These are his words. Possibly two pages. Now, in two pages you can't go too much in depth in describing or in identifying subjects and future goals for the Alliance. But I tend to believe that the Strategic Concept, whether new or adapted from the present one, improved... that the Strategic Concept will have at least a paragraph or a sentence in the Declaration. Something

that could somehow trace a guideline for future bodies or future committees, whatever, that will be in charge of preparing a new document for the heads of state and government, for their meeting in Lisbon in 2010.

So at this point in time there is not much that one can say based on documentation or statements, that one can say about the content of the Strategic Concept to be adopted in Lisbon. One can guess. The Strategic Concept has to – for sure – reconfirm some basic, key elements of principles that have guided the Alliance. Namely – I would say – two: territorial defense and openness of the Alliance towards the outer world. Outer world – I mean Europe.

Other topics, other elements that can be added. Well, there are ideas circulating but of course those are individual suggestions. The transatlantic link, of course, transformation, enlargement, better responses to security challenges, lessons learned from operations, more deployable capabilities, new relationship with partners etc.

As I said, in two pages, if Declaration will consist of two pages, little meat could be added to the bones of this topics. But nonetheless what, in my view, the Alliance should project for the years to come, 10-15 years to come, is first that NATO is there and is alive and kicking. That NATO is determined to defend with all necessary means, which does mean necessarily only military means. Diplomacy and other – how could I say – soft power instruments could be used and should be used by the Alliance leaving the military tools as the extrema ratio operational instrument. It could or it should also – the Strategic Concept – cover the relations between NATO and international organizations. First of all European Union, United Nations and other possible international

organizations. In other words extend constructive availability to cooperate. In the division of labor NATO cannot do everything. NATO first of all cannot be expected to act as global cop. There are limits to the capacity and – I think – to the will of allies to intervene. But other international organizations can act on the global scale. And NATO can in specific instances support, provide help, support to the initiatives of those organizations.

Another important topic would be: how to deal with Russia. In other words is it necessary to revise the existing relations with Russia, the existing instruments of contact that were established in 1997 with the signing of the Founding Act of Relations between NATO and Russia. Do we have to revise and take a different course towards Russia? How far and how fast should NATO go in enlarging its membership? Enlargement has – I would say – a double significance and a double effect. It opens the doors of the Alliance to new members, brings new members in and can also raise tensions, problems with countries that are not part of the Alliance.

In the late 1990s, I think specially of 1999, when the first post-Cold War enlargement took place, when Poland, Czech Republic and Hungary were admitted, the key word, the principle that ruled admission into the Alliance was that new members should be not only consumers of security but also providers of security. If this principle is still valid than new members should be carefully measured with this yardstick and determined whether they could fit in the Alliance or whether they should still wait for a while to be admitted into the fold.

There is also another item which most likely will appear in the new Strategic Concept: should NATO confirm, insist and continue its policy of going out of area, something that started in the mid 90's with the Yugoslav crisis, mostly in Kosovo etc. and now beyond the borders of Europe – Afghanistan. Should expeditionary missions be included as part as NATO's mandate in order to try to guarantee NATO's security at the source, at the root of threats when they emerge. Without waiting to be attacked inside the Alliance should move out and confront those threats whenever they become manifest.

A thought that is not totally new. Because in the mid 1990s another key words circulating in the Alliance was “out of area or out of business”. This is why interventions in Yugoslavia were justified. NATO had to carry a new mission so to say: defense and protection of human rights in areas which were not comprised within the Alliance but in neighboring countries. This concept can be pushed much further if we speak of violation of human rights. You have it on television and in the press daily – the risk of human rights being violated. Civilians and innocent people being mistreated by aggressors or – in any case – by foreign powers. So these is somehow the possible menu for NATO to examine, to choose and to be included, to be embodied in the new Strategic Concept.

Now, I do not hide from you and from myself the fact that there is no unanimity within the Alliance about which new tasks or new initiatives should be included in the Strategic Concept and what missions should NATO embark upon. There is a line of thought, a school of thought that focus is above all and in first instance about the core defense, the defense of the core of the Alliance so strictly speaking Europe in the present form. But, and this is another school of thought, Europe

is one pillar of the Alliance. NATO is an Alliance on two pillars – North America and Europe. So the transatlantic link and the transatlantic relation should be looked after and taken care of. Canada and the United States are very much – how could I say – decided and strong on maintaining the transatlantic link at the very top of the list of NATO's tasks and missions.

There are other topics that may appear that were not contemplated in the previous or in the existing Strategic Concept. For example energy security, cyber security – security against cyber attacks, mass migrations – whether dependent on climate changes, on civil wars, whatever. But the fact that mass migration could affect and alter the stability of at least some members of the Alliance is a fact and is a problem and should probably be dealt with by the Alliance somehow. Well, as I said, there is no unanimity for the time being but also there is no clear project, there is no clear text of the Declaration first and of course even less of the new Security Concept. But at the bottom, at the basis of all our considerations there is one very simple and I would say essential element: the political will accompanied by the financial means.

If we look at what is happening in Afghanistan and if we consider the difficulty for the Alliance to put together a strong force to counter Taliban aggression or the conflict with Taliban, one could have doubts about the ability and capacity of the Alliance to take on its shoulders tasks that could not be supported either with human resources or with financial resources. So it is a problem that each government, each military diplomatic parliamentary community should reflect upon: are we willing, are we capable to support a new phase in the life of NATO, of the Alliance?

It's not an issue where only a group of nations take upon their shoulders the responsibility of caring out missions. And I am thinking of Poland as one of those courageous volunteers supporting the Alliance especially in the present situation in Afghanistan. Is there a common will? A common availability. If not, NATO may risk to turn into a talking shop. A place that will not disappear. International organizations never die. Almost. Neither fade away like American generals. But their usefulness will really become very thin, unreliable or unnecessary. This is what – I hope – will not happen. Gathering of will and capability of supporting a new Alliance with new missions – this is what should happen. And – as I said – each government should put their right hand on their heart and consider seriously that services that the Alliance has rendered for 60 years should not be discarded or dropped because there are national interests or illusionary expectations of an era of peace and good neighborly relations over the horizon.

Guido Lenzi
*“Medvedev Initiative:
New Security Structure for Europe?”*

I'm supposed to address the other issue, the other leg of this equation. That is not only what we have – the NATO structure and the European Union ambitions – but also in general the European security architecture that Moscow has been invoking for a very long time. We now remember that it was Putin at the meeting in February 2007 who at first in Germany declared very forcefully dissatisfaction with the state of things in Europe. And then we had Medvedev who in June, in Berlin last year just two before what happened in Georgia specified more clearly what they had in mind. And we had repeated indications in papers distributed ever since.

Basically putting down on paper, indicating what are the main objections that the Russians have to the present state of affairs in the institutional structure of Europe. I would like to start with one statement. Ant that is by Gareth Evans, as you know former prime minister – I think – of Australia who is now a very much respected president of the International Crisis Group. He came up with the article after the events in Georgia saying that 8/8, I mean the 8th of August, was much more of a turning point in international relations than 9/11. Much more dramatic, much more incisive – as it were – element. Basically terrorism and its horrible acts are elements that strike of course popular imagination but they are, in a sense, occasional. They do not necessarily change the approach and the attitude of governments. What happened in Georgia, on the contrary, has indicated the change of attitude in the Russians very forcefully and I think we have to address. All of us. Those of us who are in the international business either as officials or think tankers, academics etc.

The basic question is: what do we do with Russia. Also, what does Russia do with itself. That is another question which we cannot respond to. So try and elicit from the Russians some kind of a clearer indications of they are up to. We think what we're up to. Sergio Balanzino indicated what NATO thinks it will do when it develops. In European Union we have statements about what will happen if and when the Lisbon Treaty will be ratified, etc. etc. So we have a general idea of what we will want to do when we grow up. If we grow up and when we grow up. I am not sure that Russia knows what it wants to do if it grows up when it grows up. And that I think is something that has to be a question that we address to ourselves and but also question that we address to the Russians.

I would like to look at this issue for the European Union point of view. First of all the European Union has two basic fronts of instability. It's surrounded by two fronts of instability. One is the Mediterranean issues, Middle East, Gaza etc. We all know what we are talking about. And the European Union has to do more. The Europeans in general and the European Union have to do more about Mediterranean. The other instability belt is the belt of states that resulted from the expansion of the European Union, the enlargement of the European Union and of NATO and the retraction of the Warsaw Pact, Soviet Union etc. There is a belt – you can see it on the map – of states: Belarus, Ukraine, Moldova, down to the Caucasus where the business is unfinished. That is clearly unfinished business. You cannot say that it's settled. Those who are here are here, those who are there are there and those who are in the middle are a bit here and a bit there. No, no. This situation is an unstable situation. Many of them are frozen conflicts or maybe some of them unfrozen like the Georgian one. That is an extraordinary state of affairs in Europe, among Europeans that we

do have in our own common house like Gorbachev used to say. In our common house we have such unacceptable, unresolved, unfinished business.

What is necessary, both in the Mediterranean where we come from and here where you are with respect of this European belt of instability... The basic issue in both instances is how we do restore, reintegrate the system of international relations. The cooperative security system of international relations interrupted by the Cold War which has been rediscovered by the Helsinki Final Act basically. Rediscovered in 1975 by the Helsinki Final Act, re-proposed to the Russians and that has established some kind of Pan-European cooperative system.

The reintegration of the Pan-European cooperative including The European Union members, the Balkan states, the states which are in the middle and Russia is indispensable. The reintegration is indispensable in order for the general world system, United Nations system, to reintegrate itself. If we don't put order in our house, how are we going ourselves... The cooperative system is a western model, as I said Wilson, Roosevelt etc. But how am I going to tell the Chinese and the Arab states and the Latin Americans: let's come together, let's cooperate among yourselves, subregionally and with each other if we haven't put our house in order. It is indispensable, it is a priority that we demonstrate that it can work in Europe, as it has worked so far but without areas of persistent dispute. So it is indispensable that we reestablish...

In order of this to happen, to reintegrate the western model two things are indispensable. One is putting order in the transatlantic relations. Many things have happened, we're among experts, I will not... Transatlantic relations... With the help of Obama who will come knocking at our door pretty soon, we will have to restore that commonality of purpose, that Ambassador Balanzino has mentioned.

I have read recently some absorbed discussions or papers whether the Atlantic Alliance nowadays is the alliance of necessity or the alliance of choice. It is not an alliance of necessity because we don't have the Russian-Soviet threat and therefore it is an alliance of choice. That does not make sense. It is still an alliance of necessity because Transatlantic Alliance is necessary in order to preserve coherence of the western cooperative model of security. So we still have business to do as Transatlantic Alliance not only for hypothetical territorial defense but also for this out-of-area engagement that the West thinks it has to do in order to persuade others that it is better to cooperate rather than to fight. And this is demonstration that still needs to be made. The principles of the United Nations basically. So one is restoring and clear working commonality of purpose and strategy transatlantically. In NATO and otherwise. Between the European Union, within the European Union, Europe, America.

And the other indispensable element is Russia. We cannot solve not only the issues of the Caucasus and Ukraine etc. etc., but also the Middle East and Iran and Afghanistan and Pakistan without Russian cooperation. Now, it is paradoxical that Russians are members of the Security Council, they are members of G8, they are members of the Contact Group in the Balkans, they are members of the Quartet in the Middle East, they are members of the Five Plus One in Iran

because they are there and they claim that they are not being consulted and that nobody tells them anything and that they are sidelined. I mean they are all over the place! They are sitting wherever the principle decision makers about global issues are sited. Now why is it that the Russians have this frustration and this feeling that they are sidelined. Wherever we look they are there sitting passively. We have to try and extract them from the attitude of passivity. We have to restore the Pan-European context – I would say.

And now I come to the basic purpose and then I will finish and we will discuss. And that is this new security architecture that Medvedev has been expanding. He, of course, the Russian have been trying to promote this as a substitute for NATO and European Union common foreign security policy for the past 20 years, ever since the Berlin Wall came down. They felt that something else had to be done etc. Therefore they were interested in OSCE. They were initially active in the OSCE etc. And there things have gone wrong. I was there for four years, I saw it going wrong. And when Georgia happened, I knew it was going to happen. It could have happened when I was there. It happened after I left. Unfortunately. Because I would have loved to be there when it had happened. It could have happened any moment.

The OSCE is a multifunctional organization, it is not a decisive organization. I am not even sure that it is an organization. Maybe Minister Rotfeld can tell us how he feels. It is an instrument. It is a vehicle. It does not have a security council, it does not take decisions. The decisions are taken – if they are – on a consensus. You do not count the votes: so many for, so many against. If there are no objections, the decision is taken. So it is a consensus building organization. It is a political organization. It is not a treaty. It is a Final Act. Which means that there are

no member states in the OSCE. There are co-participating states. They are called participating states not member states which is unusual. Maybe we should call members of the European Union as well participating states in the European Union. No. We do have treaties. We have difficulties ratifying treaties but we do have treaties in the European Union. Not in the OSCE.

Participating states which means that this states are in the OSCE to the extend that they participate. If they don't participate, they are lesser members of the OSCE. Then they cannot complain that they are not being taken into consideration if they don't do some participating. It is an organization where decisions are not taken but where decisions are prepared. Where points of view are exchanged. Where attitudes are being compared etc. etc. It's a constant getting together, discussing.

The purpose is developing, increasing the political consensus among the European countries, Pan-European – whether they are members of this or that and the other, does not matter. And the purpose of this is to develop, encourage best practices. You can do different things in your different parts of Europe but this things have to be compatible with each other and they have to be convergent. So you may not have fully perfect elections but every election must be better that the previous one. And it almost going into direction when you have resulted as a result oriented organization. The proof of the pudding is in the eating not in the producing. So it's a final result of this process that actually determines. You cannot say that the organization doesn't function. You have to help it function, especially the OSCE.

Now what is strange in Medvedev's proposal? Some things are strange. Apart from the fact that obviously it is intended to diminish the relevance of NATO and also diminish the thrust of the common foreign security policy, and even more the European Security and Defense Policy. It's called I think Common, CSDP, Common Security Defense Policy in Lisbon. So cut the ground under these two organizations. Not abolishing them but reducing their relevance. What is strange in these initiatives of Medvedev is that he says that this new treaty, elements of European security treaty should be legally binding treaty. Legally binding? This is to me very ambiguous. Does Russia really want to bind itself legally in the multilateral Pan-European system?! This is the first time I hear that. It would be an extraordinary event. But I don't think that Russia is any more multilateralist than America, the Arabs and others. The only multilateralists in the World are the Europeans. European Union is multilateralist genetically. It cannot be anything else but multilateralist. It does not exist if it is not multilateralist. No other international actor is multilateralist. So it is strange that he says legally binding. I frankly don't see how can you legally bind a country. I mean apart from what is legally binding in the United Nations Charter obviously. But how can you make, what a special European order legally binding?

Other things that are still somewhat ambiguous. Leaving Israel and Palestine resolving the issue by themselves? We see on television that it doesn't work anywhere, not only in Europe. Nowhere. You have a European security system overarching and then leaving them for themselves. It's a contradiction. It does make sense to me. And respect of agreed, of existing negotiation and peace keeping format. You know, Russian are in Abkhazia etc. and nobody is going to touch that. I mean what kind of a Pan-European system is it? Etc. etc. you will look at it.

In any case, any document proposed has its ambiguities. And ambiguities at times are constructive because you can work around them. I think that this meeting that is planned in Vienna in June I think could be useful, should be useful. The Madrid text says at the end that it should serve to approve basic principles and directions of the future work and define a relevant platform for negotiations. So maybe we will see how far we can go. So far so good. There is nothing wrong in discussing. Particularly in the OSCE context which is precisely the place where such issues can be and should be discussed.

The important, the essential thing regardless of what will come of this overarching security architecture, replacing or overarching the existing organizations is that it has to reaffirm strongly that the European countries – because they are Europeans and they have common history and they have common problems and common interests – need to develop coordinated approach to international politics. Not only among themselves – as I said – but in order to present a kind of model for the rest of the international community. So make sure that what comes out of this meeting is a clear indication that we accept that we have a common interest to promote... Not values. Values is a complicated term... Interests are values. Common interests are essential values in themselves so let's talk about it.

And a European common law indicating that we actually want to have not legally binding agreement like he says but rather a common law. As we know common law is not inscribed in the Constitution. The Brits have a common law but there is no Constitution. So ensuring that we involve, expose the Russians, help them to develop a more elaborate position in a kind of cooperative containment. It's a cooperative reform. Like tango or judo. You are acting with each other to hold each other. If you dance alone it looks silly. Frankly! So you have to be two.

And the other important thing is cooperative containment and the willingness to internationalize the issues. The contrary of what I just read. So get from the Russians the agreement that some of these issues will be dealt within an international framework, Pan-European international framework and not only exclusively by the neighboring country in its privileged neighborhood etc. In other words: persuade the Russians that it is in their interest, in our interest and in the interest of the broad world that it recovers a role of a superpower (it wants to recover the role of a superpower and I think it is useful for it to recover such a role of a superpower) with the relevant responsibilities. Nowadays you are not a superpower if you don't assume responsibilities. And it's clear to the Americans. Obama has recognized it. The time has come for the Russians to recognize it as well. In order for that to happen the European Union should of course develop a much greater, much more coherent common foreign and security policy of its own as a contribution to this process.

Przemysław Żurawski vel Grajewski
“The Polish Vision of the European Security”

My task is to present Polish vision of the European security. And being an academic researcher I have the privilege to be completely politically irresponsible. So I would like to stress the fact that it will be a Polish vision and not the Polish vision of European security. And I will try to be as politically incorrect as possible.

First I would like to convince you to five main thesis. The first one is that Poland is quite a normal state, is not led by historical thinking, is not overrun by historical point view on international relations with our neighbors and that we shape our foreign Policy ourselves and are nobody's Trojan horse. Then I would like to convince you that Polish perception of threats is based on experience. As our French partners usually like to stress their devotion to the tradition of enlightenment I think that experience is much better base for policy planning than visions. One of the British politicians said that when you have visions you should see your doctor. So it is what we remember, what we know. I think what is crucial is to stress the fact that the task of politicians is to detect the problems, to name the problems, the challenges and then to find the instruments to solve them. And not to invent ideas and then to force the people to fit into the ideas.

Of course the Polish perception of threats means Russia. I think we agree – all of us – with that opinion. So I would like to present to you our or my perception of Russia and some critics about illusions that exist among our western partners as to the nature of Russian state.

And finally if course I would like to propose some solutions based on NATO and European Union. Namely I would like to assess the usefulness of both those organizations as instruments to cope with the problems.

Please remember that when Maastricht criteria for eurozone were decided, they were decided mainly under the pressure of Germans who remembered quite well the sad experience of hyperinflation of the 20s. When the problem of Macedonia was put on the European agenda, it was Greek historical sentiments that influenced the solution. When the *Invocatio Dei* in the European Constitution was debated, it was the French historical tradition that influenced the main stream of the debate. So I can find no reasons to say that the Poles are strange in remembering their own history. Our historical experience is not more ancient than Greek historical experience with Macedonia or French historical experience with enlightenment and French revolution.

What is our historical experience? Our historical experience is that we need powerful allies who have moral and material capacity to act. Please remember that we still have in our minds the fact that Poland was abandoned in 1939 in spite of having powerful allies but the ones that were not ready to act. Therefore we are not afraid of American power. If Americans are ready to act, wherever they want to act, it's not our interest to create the international system which would tie their freedom of action because we don't expect they will act against our interests. There was only one such an accident after the Cold War namely when President Bush senior tried to convince Ukrainians to vote in favor of the preservation of the Soviet Union. But apart of that fact usually our interests are more or less common.

So when we are proposed to recognize the power of United Nations Security Council or OSCE as the Russians propose (the Russians proposals of the 90s were to subordinate NATO to United Nations Security Council's decisions or OSCE) that of course means that we would not be able to act without the consent of such well known champions of human rights, democracy, international law as the politburo of the Communist Party of China and the former KGB officer Mr Putin. It's rather unconvincing for us. So this is as far as our way of thinking about historical experience as base for decisions is concerned. I think it's worth to remember: we are not afraid of powerful allies ready to act.

Then as far as the independence of our decision making process is concerned. I will consume some time for that but it is interesting and worth knowing. Please remember that – there is a joke – at those times it was Poland who decided who will be NATO member and who not. I mean the end of 16th century when Polish, Lithuanian, Belorussian, Ukrainian forces under the Transilvanian duke Istvan Batory of the Hungarian origin stopped Russian Ivan the Terrible invasion on what is now Latvia and Estonia. For the first time in our history we were accused of being a tool of Pope. Then in 1794 when collapsing Poland fought its last war of insurrection we were accused of being a tool of French jacobites. Then in 1830 when there was uprising in Poland because of Franco and Belgian revolution and our army was intended to be sent to fight them by Russians, we were accused of being French and Belgian servants. Of course earlier we were servants to Napoleon. Then in 1863 we were the agents of Garibaldi because you know the wars of Risorgimento created the inspiration for Poles and again we were not fighting in our own interest but it was Garibaldi who inspired us of course against Russia. Then we were the dog of Entente in 1920 and we stopped Bolsheviks. Then we were used by

Britain for a plot against the Third Reich when we decided to resist Hitler and Stalin. And then of course after 1945 we became servants to American imperialism. So we had a lot of time to get used to this type of accusations from the east and it's rather something that is compromising people who use that tool. Because if somebody is pleased to be in the company of Ivan the Terrible or Nicolas the First or Stalin, Hitler or Trocki – I think it's not our problem. So please remember: our political decisions are made here and according to our understanding of our interests.

Then about Russia. Shortly speaking my opinion is that Russia knows only two kinds of states: the enemies and the vassals. And one can choose. And therefore the real and stable compromise is not possible. It is not the problem: how to convince Russians. Because we should not take this as a truth that Russian decision makers live in illusion that is created by Russian authorities as a tool for internal and international politics. As far as Russian interests their image is more or less maybe unreal but it's not based on the assumption that they will be invaded soon by everybody.

Then please remember that the main tool of Russian foreign policy is an export of destabilization. Russia is a center of the competitive pattern of post-communist transition. Then the European Union is. We could observe this in Yugoslavia where Russia was the main political ally of Serbia. And please remember that Yugoslavian wars were ended not in cooperation with Russia but in spite of Russian action with the famous Pristina raid of the mechanized battalion as the best demonstration for that.

We have heard a lot about vital Russian interests in that region till 1999 and never since that time. Where those interests are now? They disappeared. The same is in other areas like in Transnistria, Caucasus, Belarus... What is the main question? You have said that we should cooperate or we cannot solve the problems without Russia. The Balkan wars showed us that we can solve problems without Russia. And that entire situation provokes question: what is the interest of Russia to solve problems. When the problem is solved, Russian influence is reduced. So what is our base to expect cooperation? I think it is baseless. Unfortunately. So we have to face the reality and to say that unfortunately Russian political aims are contradictory to ours and we have to cope with that situation and we should not be conducted by wishful thinking. The problem is not how to convince Russians. The problem is rather how to create the tools to solve problems in spite of Russian opposition.

And the last problem. Namely: how we can use the structures that we have – NATO and European Union – to deal with that threat. First I think that the situation is a dynamic one. Between August 1991, the Yanayev *coup d'état*, and August 2008, the Georgian war, we could think that the military action from Russian side against a foreign state is highly improbable. Russia was too weak, especially in the 90s. And NATO enlargement... I would stress – not expansion because it's Russian point of view to stress that it was old NATO which inspired the action while that were the candidate countries, the new member states now which wanted to be incorporated into NATO and not NATO which wanted to enlarge. The trigger was rather in the Central Europe and in the old NATO member states.

But this situation, this relatively stable and peaceful situation in spite of two Chechen wars has been ended by Georgian conflict. And the ideas about Russia that are in some European countries like in Germany or in France for example are based on their historical experience. Especially in Germany with the experience of the end of the First World War which in some psychological sense was similar for Germany to the end of the Cold War for Russia. That means the army was never defeated, the country was not occupied... Defeat was not a convincing one. That created legend of the betrayal of the civilian politicians like Gorbaczev and Shevardnadze in Soviet Union and now in Russia. There are a lot of Russian minorities around the boarders, no democratic tradition and from time to time deep economic crisis that can inspire the extreme political movements in the countries.

The main idea is that large nations should not be humiliated because this can produce frustration and then lead to catastrophe. I would like to stress that it is a false point of view. Because the threat that was created between the wars was created not due to the frustration but due to the hope of successful revenge. After 1945 the humiliation was even more profound but the result was completely different. So the main task for us is to deprive Russian political class any temptation, any illusion about the possibility to recreate the Empire.

So it is not the policy of appeasement, of recognizing Russian ambitions on post-Soviet area that can help us to avoid that threat of neo-imperial policy. It is rather a clear demonstration that such a policy is an illusion. Whenever European Union or NATO respect Russian ambitions in post Soviet area it acts against their interests. It's an inspiration. Recognition of Russian ambitions gives fuel to fulfill those ambitions.

I don't believe in democratization of Russia but if somebody believes, the first condition, *sine qua non*, of democratization of Russia is western, I mean westernized Ukraine, westernized Belarus and so on. All the countries that were dominated by Russia should be put into such a political construction that would demonstrate to decision makers in Kremlin that the reconstruction of their Empire is impossible. From that point of view of course American presence in Europe is the basic one. And this is the source of our transatlantism or proatlantism. We still think that since only 20 percent of humanity lives in democratic system and we are a part of that community, it is senseless to try to compete within this community. We still face the challenges of the nature "the West and the rest". So the solidarity, transatlantic solidarity is the backbone of our image of European security construction.

As far as European Union is concerned, it's rather a structure of soft security that should not be overestimated. Sometimes we can hear that it's a young organization. But please remember: the Maastricht treaty took place in 1991. If we make a comparison to the League of Nations we are in 1938. That is almost the end of the story. So we cannot still say that maybe in the future, we are still young. No. Therefore European Union can be useful in long range project. And not the juridical structure of the organization is important.

We had a discussion before our session that Lisbon treat – in my opinion – has nothing to do with the problem. Because if we have a head of European diplomacy it would be just an official, in fact being a spokesman of the European Council and not a real decision maker. From the Polish point of view it's far better to have foreign policy under the competence of presidency because we can expect Polish presidency,

Lithuanian presidency, Estonian presidency and so on. If not, if there is a neutral transnational official, he will be much more inclined to deal with global warming or with storms in Pacific than with Russia because this is not a political actor that can produce any resistance to the efforts.

So the main problem of European Union is rather the lack political will, the lack of capacity to sacrifice something, especially to win the public opinion support for sacrifices in order to achieve the goals than the political structure. This political structure is sufficient. And we cannot change this second factor, namely political support of public opinion, by changing political structures. Creating European directorate would rather contribute to the split within Europe between those who perceive the threat from the east and those who perceive the threat from the south – the immigration for example, the unstable situation in the Mediterranean.

So the main and last conclusion is: we should be aware that there are 27 member states with different not maybe interests but priorities. We wish to everybody all the best but of course it's not a surprise that the Spaniards invented Barcelona Process and the Finns invented Northern Dimension. This is geographical determination and one cannot change this. So we have to learn how to live with those differences, how to use the mechanism but we cannot say that this will be the main tool of dealing with Russia. Unfortunately. And this is why the transatlantic security is the basic concept of Polish vision of European security architecture.

DISCUSSION

Łukasz Kudlicki, National Security Bureau:

One of our national goals is NATO enlargement for sure. So I have the question to both Italian guests. What should occur to persuade western critics of NATO enlargement to open the door for example Ukraine and Georgia to the Alliance.

Sergio Balanzino:

I think that there is a twofold possible answer to your question. One: we – I mean NATO or NATO member nations – should first of all talk to aspiring members and try to convince them or explain to them that certain initiatives or certain reactions may be boomerangs for them returning back and hitting them in the face. I don't say that Ukraine behaved in a criminal way or behaved illegally or whatever. But the fact that part of Europe was cut off – in a pretty cold winter – Russian gas created a very negative sentiment within the public opinion. I mean middle class, low class citizens. They read newspapers and read in the newspapers that Ukraine is pumping European gas away from the pipeline on order to get energy for themselves. True, not true – I do not discuss. But certain steps, certain initiatives, certain moves should be avoided. Georgia. Was is Saakashvili that sent soldiers into Abkhazia? I don't know. I was not there. But for example in Italy all newspapers reported that Georgia had attacked Osetia.

There are certain precautions that aspirant members before joining NATO should respect. Once inside they may then act sometimes in a bizzare way. But once inside you are inside, always inside.

As far as NATO governments, members stated. You should look at variety of positions that members states have. The farther they are the less affected they seem. So it is a task of – I would say – the leading member states to convince, talk to governments of other member nations and convince them not to oppose, not to veto an application from European country, not yet member of the Alliance. It's not an easy exercise. Nobody wants to go back to tensions like those we had during the Cold War, missiles crisis, Berlin Wall, etc. etc. So it is a work to be done with patience and determination. On two fronts. The applicant and the member nations which are more uncertain about accepting, voting for the admission of a new member.

You know I feel that nowadays what is most serious and critical in international relations is not what happens. Somebody shooting at somebody else and attacking etc. These are facts of life. Don't misunderstand me. These are things that do happen. What is critical, what is important is what doesn't happen. Lack of reactions, lack of response to certain events. That is what is pathological. Violence in itself is violence. We are against but does erupt from time to time. But if in front of violence people disperse instead of coming together to contain such violence – that is a critical point.

Now that being said, we should not challenge Russia on specific issues: Transnistria, Georgia and so forth. We should not only challenge it there because that would make the issue much more acute and it would lead to series of actions and reactions etc. We should enlarge

the involvement. Now that is why I was saying earlier that Russia is sitting in various places and doing nothing. That is the real problem.

I hope there is no Georgian here because he would disagree with part of what I am saying but what I am saying is that we should not test Russia on individual subjects. The gas or Crimea...I do not know what could happen. We should challenge it on a series of issues just like European Union is challenged on a series of issues. European Union is not doing anything in the Middle East, not enough. European Union is not doing enough in Africa. There are various issues where European Union should be doing more. America should be doing things here, there, everywhere. Where is America? Afghanistan, Pakistan, India? What is it doing, what is it not doing? We, the big guys, America and European Union, the big western guys who are the ones who are attached to cooperative international system are being challenged on a host of different issues and try to respond best they can. Sometimes badly but they try to do this. They make mistakes, but you know what Becket used to say. He said once: "in front of many difficulties of life, try again, fail better". Continue trying. You will fail. Of course you will fail. But you will fail better, you will fail less etc... But you will fail.

Now why – and this is what I tried to say earlier – we should try to involve Russia in various things. Now, what the hell is it doing, sorry, what on Earth is it doing on Iran? Why doesn't it help us with Iran? Persuading the Iranians that having this thing is not in its interest. That is the soft underbelly of Russia – Iran. Is there going to be a kind of Alliance between Russia and Iran? Just like Russia and Chavez? What kind of a game is that? It doesn't make much sense.

In other words: the Russians are still engaged in the balance of forces issue. You retreat there, I move in. I move there, you move there, etc. That kind of chess, whatever. The balance of forces game. We should try and challenge it in a different kind of game which is called a network of international involvement where you are exposed, where you fail, where you are a participant, where you are challenged to be a participant. And Russia should be – I could say – shamed. Could I say that? Not named and shamed but shamed or at least shown internationally that it is not assuming the responsibility worldwide that a member of the Security Council in present and of any other group in present international circumstances should undertake. Omissions. It is omitting to do things that it should be doing precisely because we consider it a great country. It is a great country. Geographically at least.

There was a question I think down there.

Piotr Naimski, Chief Adviser, National Security Bureau:

I am afraid I don't agree with you. You see, networking of the problems in dealing with Russia leads very often to packaging the problems. And packaging the problems leads to trade-off tactics. And trade-off tactics is very – I would say – difficult for us. Could be difficult for peripheries. Peripheries usually are sold out if somebody is going trade-off tactic.

Sergio Balanzino:

Briefly respond to that. I am not saying that we should be negotiating with Russia. This or that and the other and putting in the package. I am saying that we should expose its responsibilities. Participate not negotiate.

Łukasz Kudlicki:

And only one short remark. We are here in Poland quite afraid about – so called – engaging Russia. Because what we are expecting from new American administration is that the States can appear as big mall with commercials on its windows. Bargain. Sale. Iran – sale. Bargain. We can be the element of such a deal that can be called Russian involvement. Persuading Russia to be involved.

Wojciech Miazgowski, Ministry of Foreign Affairs:

Excellency – the colleague – I must say your lecture was very inspiring. Indeed. What I have to say is that what you said in your last remarks. You said: we should not challenge Russia. Transnistria and so on. I believe, in my opinion it is a classic appeasement, sir. Sir, you said also before that starting a discussion with Russia on the Medvedev doctrine is nothing wrong. Just to discuss is nothing wrong. Well, the first sin in the Paradise was to start discussion with devil. Look what happened then. But the first sin was a discussion. Russian want

NATO to go down, Americans – to go out. And they want to create a new zone of influence for them. So if we accept that we can discuss we accept tacitly the argumentation they used to persuade us that indeed a discussion is important because something wrong happened. Well, of course something wrong happened. They first of all withdrew from CFE treaty. It was and is legally binding treaty. What they did? They withdrew although the treaty does not provide for this kind of procedures. Well. What they did next? They invaded Georgia. They violated UN Charter. It is legally binding treaty. If we talk about legally binding treaties with Russia, we talk about empty papers.

You mentioned Iran. It's a false assumption. I don't know who invented that. And everybody repeats this false assumption that we need Russia to solve the Iranian problem. Well. It's a game on the part of the Russians. They never will join our efforts to really solve the problem. For them the goal is that the problem exists. Why? Because Russia is the first owner of the gas resources and Iran is the second one. So if the Iranian problem is over, the sanctions are over and Iran starts exporting gas. Is it in the interest of Russia?

*Adam Daniel Rotfeld,
former Minister of Foreign Affairs:*

I am really inspired by both of our guests. We are not here to find the solution but rather to understand what is going on and what are the problems. And in that sense it seems to me that there are three different levels of the debate. One is that very often we are saying that in fact, after the end of the Cold War we are in the new security environment. The threats, risks etc., all that is new. And not always we do

understand properly what does it mean. What is qualitatively new. In my view there are some totally new, qualitatively new elements. One is non-state threats. Not only non-state actors but for example internal conflicts. I would like not to continue because it would be too long.

Second level of the discussion is the structure of NATO. Ambassador Balanzino spoke about some problems, what could be discussed in the new Strategic Concept. I would like to say that the main resistance to discuss the Strategic Concept is connected with the fact that it will immediately demonstrate, manifest the differentiated positions within the Alliance. And people prefer not to discuss. But in addition there are different mentalities, different historical interests etc. I do not agree Guido with you that it has to be interests not values. In fact very often – I would say – there are some alliances where values are not important but only interests. In this case values and interests have to be seen in common.

But what is the problem: structures, institutions, organizations – all of them are established in very specific moment and they are historically defined. Events, political life is dynamic. Institutions are very static. And at the moment situation... – and this I would say is my last point, what I would like to say – the main problem is that we see a lot of problems, but at the same time old structures, old instruments proceed...

The West accepted that it is division between the East and the West and it is – I would say – within the Russian domain. The second element was to some extent the same with Czechoslovakia. That NATO did not react. And what you said that we do not react properly. They did not react at that time properly as well. But at that time there were some rules. Everybody knew that it is divided world and we are within

the divided world. At the moment we do not have this type of organizing principle and this is the problem: what kind of principle could be offered for the new emerging security system.

You spoke about cooperative system. I do agree with you that in fact we cannot invent anything better than cooperative system. But in order – I would say – to understand what we are speaking about, it is mainly based on interdependence. We are interdependent. But we are interdependent without the rules. In other words: we are interdependent but we do not have procedures, mechanisms, rules, institutions which are adequate to this interdependence. Because it is not interdependence within homogeneous society, between democratic countries which are sharing the same values but we are interdependent with many autocratic regimes, dictatorial regimes. And we have to accept – I would say – some common rules. The problem is that we are accepting the rules and they are not.

Przemysław Pacuła, National Security Bureau:

I would like to know your expectations towards Obama and his policy towards NATO and – maybe broader – the European security.

Sergio Balanzino:

Well, I left my crystal ball upstairs, I am sorry. I cannot give you the precise and short answer. But if you are patient, in a couple of days or couple of months, I will. No. Well. What we hope is – from Obama – it's an activation of the... activation... revamping of the multilateral

approach to foreign policy. What we lost completely during the first Bush George W. mandate, a bit less during the second but still. Return to a multilateral dialogue, cooperation, initiatives within NATO.

Now, what I personally – I would not say fear – I would say what I am a bit concerned with, preoccupied is that in the list of priorities that Obama or his collaborators – I don't know – will put on the table of the president, NATO and/or the transatlantic link will not appear on the first batch of those priorities.

I was reading an article written by Kissinger in today's Herald Tribune. Three columns about the future – I would say – attitude of the new administration towards international problems. Well, one column and a half almost is reserved for China. What the United States have to do. How important is the relationship with China. How the United States should develop a cooperation, understanding with China. For the transatlantic problems, issues – only two paragraphs. The rest is mostly blah, blah. So my fear is that transatlantic relations, NATO, position of NATO within the international arena would be somehow retroceded by NATO's main stockholder. So that the contribution, the push, the drive that was given to the Alliance by the United States may diminish. And that would be – I think – extremely risky and dangerous for the life of the Alliance.

Two brief responses to our colleague from the foreign ministry back there. Basically that was the question asked today as well. No, don't misunderstand me. Diplomats are about negotiations. But diplomats are also about discussions and developing new scenarios. What I'm saying that is extremely important is to expose the contradictions of the Russian attitude. And there are contradictions. Because they cannot say we're going to do binding things here and then not wanting to bind themselves and so forth. No. You say binding? OK. Binding! And then

we'll see what happens. And you know, in the world in which we are today, an agreement between Russia and America for example cannot stand the test of events of time as well as it would have in the past. It's not as written in stone as it would be in the past. A military action does not lead to unconditional surrender. Because we saw it more than a time. Here, there and everywhere with bombs etc. Nobody surrenders. What kind of a war is that when you don't surrender?! So even war does not have the same significance. Agreements do not have the same significance. The important thing is to expose. I think the Chinese expose themselves very well. I mean the things that they say are maybe insincere, maybe need double-checking in many of the things that they say but at least they try to argue. Yeah, Tibet here, Darfur there but you understand... They try to argue. So I mean – it's better that simply doing things without trying to explain. There is a need of explanation. Expose the contradictions of Russians. They are still full contradictions. As to Adam Rotfeld I am very much reassured by what he said because he basically agreed with what I wanted to say. The fact very disturbing for me is that he said it much better than I said it.

Krzysztof Zielke, National Security Bureau:

First I must remember Manfred Woerner with whom you – Ambassador Balanzino – worked with. How great service he did to Poland when we had the 1992 discussion about our chances to get into NATO. When everybody was saying: “no we are not getting to NATO, never”. Mr Manfred Woerner came to Poland on March 92 and said: “the doors to NATO are open, some day you may have a chance to get in.” So I must praise this great service that you worked with Manfred Woerner.

We have this discussion on NATO. What conclusions we have to take from the Georgian war. That we have to start contingency planning on defense of our territory. And the second is: what about transformation? What about out-of-area missions. And there, in this discussion, there is – as some call it in Poland – Sikorsky doctrine. That is a doctrine of our Minister of Foreign Affairs who went to America Atlantic Council and said: “Russians do have a doctrine that they will defend their minorities in the countries around.” We have to respond to this doctrine with another doctrine that such attempts of change of borders in Europe should be considered a threat to our security. And in a sense this Sikorsky doctrine may be something in between. That we not going to take a defensive, to defend our territory and not only we are going to do some far global missions but maybe we should have something in between. Between out-of-area. That we should defend against changes of the border in the wider European sector. Maybe that's a solution to this discussion.

Sergio Balanzino:

As I said before we don't know what will be in the Declaration. We don't know what will be in the new Strategic Concept. I think that all ideas, all doctrines if you prefer, all suggestions are useful and important to be put on the table for the Alliance to discuss and debate, to approve or modify. The territorial defense is – I would say – a must that cannot be erased from the Washington Treaty – I would say. Missions abroad is somehow something new which was not contemplated by the allies in 1949. Of course treaties are tailored or are the consequence of historical events. Now history moves. Treaties are printed in books, on paper. Those books, those pages have to be replaced by new texts.

I wouldn't touch the Washington Treaty. If you put your hands on Article 5 you open the can of worms. So better leave it unfinished or unclear as it may be, but leave it there.

But there are new texts. The Strategic Concept for example. And in there you can insert all concrete, constructive ideas and visions or guidelines for the Alliance to adapt itself to the new historical circumstances, to new events and new threats. It's – once again – up to the governments of the member nations to sit around the table and work constructively without second thoughts in the back of their minds, without being excessively stingy, without looking to the side because the problems that are being discussed take place or arise somewhere far away from their land.

So this is what we hope or I hope at least that will be respected and implemented when negotiations, discussions for the drafting of the new Strategic Concept will take place.

Guido Lenzi:

One thing I forgot, very briefly, to what Rotfeld said. We should remember that after 56 – Hungary we had 57 – the European Rome Treaty, after 68 – Prague we had the beginning of the CSCE process. That's exactly why I'm saying that after 08 – Georgia we need to try and find a response that is – like you say – an organizing principle. Something that changes the parameter, not the mechanism but the parameter.

*Witold Waszczykowski,
Deputy Head, National Security Bureau:*

I wouldn't dare to summarize and evaluate the comments of our guests and friends. Just maybe to summarize the Polish position. I will try to sound less hawkish than my colleague at the table. But this would be rather traditional and very conservative approach to thinking about security and NATO future.

I think that we still dream about NATO of our fathers. Although we were told by some leaders that this is not the NATO of our fathers, we still dream about NATO of our fathers. Because security is important for Poland we understand that this is not granted for ever. And NATO is supposed to remain as a main provider of security. We care about the condition and shape of the Alliance. Our expectations... I would enumerate four of them.

First, NATO will stay as a core security institution of any security architecture, also the future architecture. NATO will clearly define the list of threats and challenges. Will clearly define also the answers to these challenges. Including the clearly defined contingency planning. The real contingency planning. Part of this contingency planning will be the idea that NATO will suppose to preserve its value as a military alliance with very balanced missions. Second, NATO is supposed to act and work as a projector of stability because there are still unfinished businesses. Unification of Europe is still not done. There are some frozen conflicts. So NATO is supposed to keep the doors open. Is supposed to be a prospect for further enlargement. And of course NATO is supposed to have instruments to develop and straighten different kind of partnership programs. Third, NATO is supposed to maintain and develop expeditionary capacity but NATO shouldn't be responsible for peace

on the whole planet, it shouldn't be a gendarme of the hot world. Fourth, we still expect that NATO is supposed to be considered as a forum for political transatlantic decisions. Is supposed to overcome the transatlantic reefs and European schizophrenia. There is no time to time to discuss this farther.

Our concerns. I would say there are two main concerns. And I will surprise you: this is not Russia. This is rather threat from the West. This time it's not the threat of the German invasion but lack of western unity and solidarity which was reviled in recent conflicts. European approach to conflict in Gaza, to conflict with Russia over gas and a few months ago lack of unity towards the crisis with Georgia. In all these crisis we have problems to identify who is running the European Union and transatlantic area. Is this a presidency? Is this a commissioner who is totally lost recently? I don't know what Solana is doing. And maybe they are together with Benita Ferrero-Waldner and our prime minister in Italy exercising the skies. Or maybe the nations are ruling because in each of these crises we saw that behind the presidency there is a particular nation or leader of the nation. Sarkozy was dealing with Middle East, madame Merkel is dealing with gas crisis. There are some others.

And the second concern is a possibility of pragmatic deal or transaction, the trade off. I would also say that I am personally afraid that the new government, new US administration, would be inclined to come back to direct arms control talks with Russia. That means come back to feudalistic approach to the world international relationship. Because this will vassalise us and will make us hostage to the arms control discussions. And this kind of a pragmatic deal ("pragmatic" has a negative connotation in Poland because this means that pragmatic deal is based not on values but rather shortsighted interests, short transactions)...

And we are afraid that this pragmatic deals may be done at the expense of Central European interests. Which will stabilize our unequal security status in the western institutions.

So that's my personal opinion of course but for the clarity of course it was exaggerated maybe and simplified.

Sergio Balanzino



Pracował dla włoskiego MSZ od 1958 r. Był Zastępcą Sekretarza Generalnego NATO w latach 1994-2001. W tym okresie, dwukrotnie (w 1994 i 1995 roku) krótko pełnił obowiązki Sekretarza Generalnego, zastępując najpierw Manfreda Wörnera, a następnie Willy'ego Claesa. W latach 1990-1994 był ambasadorem Włoch w Kanadzie. Obecnie, choć już na emeryturze, pozostaje aktywny na polu swojej wcześniejszej działalności zawodowej.

Worked for the Italian Ministry of Foreign Affairs since 1958. Among his foreign assignments, in 1994 he took up office as Deputy Secretary General of NATO and served the Alliance till 2001. Twice during this period (in 1994 and in 1995), he took over – for a short time – the charges of the NATO Secretary General, replacing first Manfred Wörner and later Willy Claes. He was Italy's Ambassador to Canada from 1990 to 1994. Though he has retired, he is still active in his professional field.

Guido Lenzi

Był stałym przedstawicielem Włoch przy OBWE. W służbie dyplomatycznej Włoch od 1964 roku, zajmował się m.in. współpracą Włoch z organizacjami międzynarodowymi, takimi jak NATO, ONZ, UZE czy OBWE. Od 2005 do 2008 roku był doradcą dyplomatycznym ministrów spraw wewnętrznych G. Pisanu i G. Amato.



Was the permanent representative of Italy in OSCE. He started his diplomatic service in 1964. He was responsible, among other things, for the co-operation between Italy and international organizations such as NATO, UNO, WEU and OSCE. He was a diplomatic advisor of the Italian Home Ministers: G. Pisanu and G. Amato, from 2005 to 2008.

dr Przemysław Żurawski vel Grajewski



Jest analitykiem, adiunktem na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologii Uniwersytetu Łódzkiego i profesorem wizytującym Białoruskiego Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie. W latach 2005-2006 był ekspertem EPP-ED (Europejskiej Partii Ludowej) w Parlamencie Europejskim. W 1992 roku pracował w Biurze Ministra Obrony Narodowej ds. Planowania Polityki Obronnej, a w okresie 1995-96 – w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej i Pomocy Zagranicznej. Zajmuje się Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa UE, jest autorem książek i licznych artykułów z tej dziedziny.

Is an analyst and a tutor at the Faculty of International Studies and Political Science of the Łódź University. He is a professor visiting the Belarusian European University of Human Sciences in Vilnius. In 2005-2006 he was an expert of EPP-ED (European People's Party) in the European Parliament. In 1992 he worked in the Ministry of National Defence, in the Office responsible for Planning the Defence Policy. In 1995-1996 he worked in the Office of the Plenipotentiary of the Government charged with European Integration Process and Foreign Help. He works on the Common Foreign Policy and EU Security Policy. He has written books and many articles on the subject.